

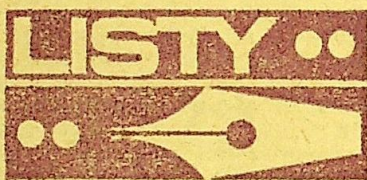
KONKRETY

nr 37

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK III (NR 122) 13 WRZESNIA 1974 R. CENA 2 ZŁOTE



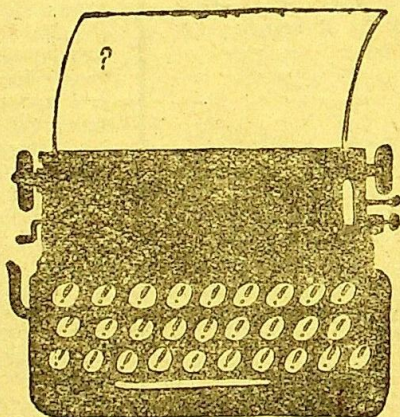
Autobus znikł

Od 2 września lubinski oddział PKS sprawił nam mieszkańcom wsi Kęblów „miłą niespodziankę”. Odwołał kurs wozu linii Chobienia — Lubin przez Kęblów. 2 września od godz. 7 do 8 30 (planowy ojazd poprzednio kursującego wozu 7 04) dwadzieścia siedem osób głównie młodzież dojeżdżająca do szkół bezskutecznie czekała na ten autobus. Część do pracy udała się z konieczności taksówką. Nie wszystkich wszak na to stać.

Chcemy zaznaczyć, że mamy wykupiony bilet miesięczny na miesiąc wrzesień na ten kurs. O zlikwidowaniu autobusu nikt nas nie raczył powiadomić, a było to przecież jedyne połączenie w godzinach rannych z Lubinem.

Jeśli już z jakiś ekonomicznych względów trzeba zrezygnować z jednego kursu to proponujemy zlikwidować późniejszy autobus na tej trasie o godz. 12,01, a wznowić kurs o 7, tak by pracownicy i uczniowie mogli zdążyć do miasta. Pragniemy również zaznaczyć, że z chwilą likwidacji linii zarówno mieszkańcy Kęblowa jak i Wysokiej nie mają rannego połączenia, gdy zajdzie potrzeba skorzystania w Lubinie ze specjalistycznej pomocy lekarskiej.

Podpisy 30 osób
mieszkańców Kęblowa



Rys. Henryk Bzdok („Szpilki”)



Jedna z uczestniczek pleneru w Osetnicy Małgorzata Iwanowska z Torunia.
Fot. Krzysztof Raczkowiak

CO TO JEST MIST? — strona 8-9

CHOIAŻ tak wiele mówi się o integracji w zagłębiu miedziowym, chociaż wiele się robi, aby wspomniany proces integracyjny przebiegał jak najszybciej, jestem przekonany, że nigdy dość...

Ciągle jeszcze jeżdżąc po zagłębiu odnoszę wrażenie, że „odległości” pomiędzy poszczególnymi ośrodkami tego bogatego regionu są zbyt duże i nie odpowiadają faktycznym, regionalnym powiązaniom. Oczywiście nie mam na myśli odległości fizycznej, bo ta z natury rzeczy się nie zmienia, jeśli oczywiście nie liczyć przesunięcia Lubina w kierunku Legnicy, dokonanego za

sprawą pierwszych bloków wzniesionych na osiedlu „Przylesie”, tuż obok legnickiej szosy.

(dalej czytaj na stronie 4)

BANK MIAST ZAGŁĘBIA

KONKRETY tygodnia

8 września na centralnych uroczystościach dożynkowych w Poznaniu I sekretarz KC PZPR Edward Gierek, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński i premier Piotr Jaroszewicz dokonali dekoracji wysokimi odznaczeniami państwowymi 156 przodujących rolników. W gronie odznaczonych znaleźli się: STANISŁAW JESION — rolnik indywidualny ze wsi Pielgrzymów, pow. Lubin, GRZEGORZ WABISZCZEWICZ — Pielgrzymów, pow. Lubin, GRZEGORZ WABISZCZEWICZ — Leśnica z Rejonowego Przedsiębiorstwa Melioracyjnego w Leśnicy, DOMINIK WYBULT — rolnik indywidualny z Podbrzezia, pow. Nowa Sól (otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski) oraz WŁADYSŁAW KRZĄTEK — rolnik indywidualny z Wiadrowa, pow. Jawor (który otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi) i MARIAN SEKIETA, — rolnik ze wsi Piękne Kąty, pow. Nowa Sól (Brązowy Krzyż Zasługi).

BOLESŁAWIEC

W ogłoszonym przez Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Urząd Wojewódzki w Poznaniu ogólnopolskim konkursie na najpiękniejszy wieniec dożynkowy drugą nagrodę otrzymał wieniec z Wierzbowa w powiecie bolesławieckim.

*

Bolesławiec gościł generała płk Dawida Abramowicza Draguńskiego dowódcę brygady czołgów, która w czasie II wojny światowej wyzwalała miasto. Miłemu gościowi nadano tytuł honorowego obywatela Bolesławca oraz zaprezentowano najnowsze osiągnięcia miasta.

LEGNICA

Przebywająca na Dolnym Śląsku delegacja Komitetu Okręgowego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej z Győr, której przewodniczył sekretarz KO WSPR Imre Horwath bawiła 6 bm. w powiecie legnickim. Delegacji towarzyszył przewodniczący WKKP Antoni Trembulak.

Gościom gospodarze powiatu II sekretarz KP PZPR Edward Nir, sekretarz KP Zdzisław Roszczewski oraz naczelnik miasta i powiatu Edward Wróbel zaprezentowali m.in. zakłady drobiarskie w Prochowicach, kombinat PGR Kunice, chłodnię składową, zakłady mięsne oraz Technikum Budowlane i Muzeum Miedzi. W rozmowach i wielopłaszczyznowej wymianie doświadczeń szczególnie dużo miejsca po-

święcono pracy zakładowych organizacji partyjnych.

*

Złotem wojewódzkim aktywu kół rodzin milicyjnych zainaugurowano w Legnicy obchody XXX-lecia Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa na Dolnym Śląsku. W spotkaniu wzięli m.in. udział sekretarz KP partii Maria Kustasz, zastępca komendanta wojewódzkiego MO płk Jan Krynicki oraz delegacja Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej. Uczestniczący złotu uczcili pamięć poległych za władzę ludową żołnierzy KBW i złożyli kwiaty pod płytą pamiątkową w parku przy ul. Orła Białego.

Legnicę wybrano na miejsce inauguracji obchodów XXX rocznicy MO i SB, gdyż w tym mieście miały swą siedzibę pierwsze wojewódzkie władze bezpieczeństwa.

*

Piękny prezent na XXX-lecie otrzymali uczniowie Zasadniczej Szkoły Przyzakładowej przy Zakładzie Energetycznym w Legnicy. 5 września w obecności II sekretarza KP partii Edwarda Nira, sekretarza KP Marii Kustasz i Zdzisława Roszczewskiego, naczelnika miasta i powiatu Edwarda Wróbla, dyrektora Zjednoczenia Energetyki w Warszawie Mieczysława Zemły, wicedyrektora ds. szkolenia zawodowego w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki Mariana Wojewódki nastąpiło uroczyste przekazanie obiektu wybudowanego siłami legnickiego Zakładu Energetycznego przy dużym zaangażowaniu społecznym całej

załogi i uczniów szkoły. Nowa placówka wyposażona została w nowoczesny sprzęt, dysponuje m.in. siedmioma klasami-pracowniami i dwoma gabinetami specjalistycznymi. Z urzędów tych będą korzystały nie tylko uczniowie, ale i całą załoga podczas okresowych kontrolnych sprawdzianów zawodowych. Duże zainteresowanie zwiastujących obiekt gości i rodziców wzbudziła wzorowa rozdzielnia prądu z pulpitem sterowniczym sprzężonym z energetycznym poligonem doświadczalnym.

W czasie uroczystości otwarcia szkoły przekazano również młodzieży sztandar ufundowany przez Komitet Rodzicielski.

*

Wiceminister kultury i sztuki Tadeusz Kaczmarek w obecności gospodarzy miasta i powiatu dokonał przekazania na własność załozde Fabryki Forteplanów i Pianin sztandaru zdobytego przez nią we współzawodnictwie zakładów przemysłu muzycznego. O sukcesie tym piszemy obszerniej na stronie. 3. Warto też podkreślić, iż uchwałą Samorządu Robotniczego przyznana przez ministra nagrodę za najlepiej wykonane prace związane z regulacją plac, w wysokości 9 tys. złotych, przekazano na budowę Centrum Zdrowia Dziecka.

*

Podczas uroczystej akademii w Domu Kultury „Kolejarz” w Legnicy dokonano dekoracji odznaczeniami państwowymi i resortowymi stu wyróżniających się w pracy kolejarzy. M.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczono naczelnika stacji Miłkowice Józefa Mazura, Złotym Krzyżem Zasługi — Sylwestra Łacha, a Srebrnym Krzyżem Zasługi — Jana Gazdę, Stanisława Pilaszewskiego i Witolda Ziolkowskiego.

W godzinach przedpołudniowych członkowie Egzekutywy KP partii spotkali się z aktywnym społeczno-gospodarczym legnickiego i miłkowickiego węzła kolejowego. Podziękowanie za ofiarną pracę kolejarskiej braci złożył II sekretarz KP Edward N'r.

*

W wojewódzkim współzawodnictwie WPHS o tytuł najlepszego sklepu spożywczego w r. 1974 pierwsze miejsce zdobyła załoga sklepu nr 9 z Legnicy (ul. Kamienna). Natomiast miejscowy oddział WPHS jest najlepiej pracującym w swej branży przedsiębiorstwem na Dolnym Śląsku.

*

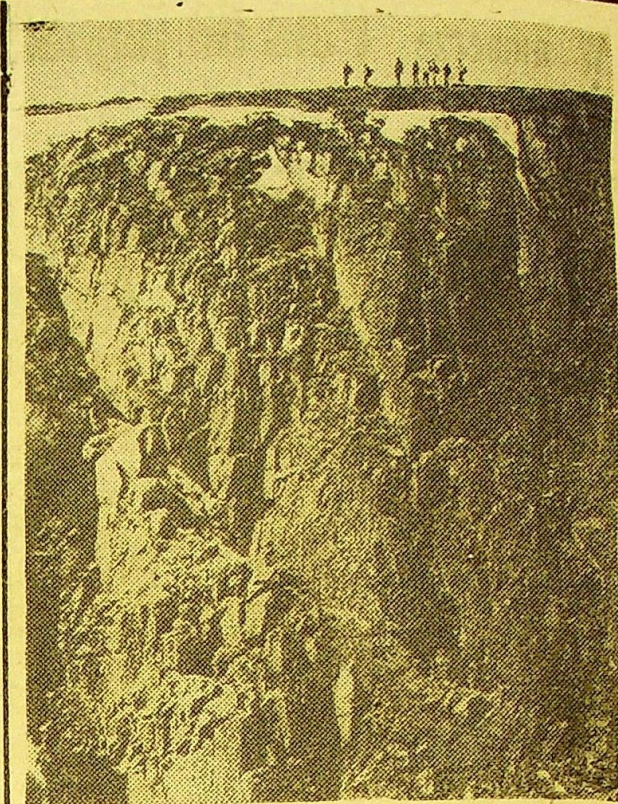
Szóstą szkołę gminną uruchomiono z nowym rokiem szkolnym w powiecie legnickim. Jest nią szkoła w Krotoszytach.

LUBIN

Fabrykę Urządzeń Mechanicznych w Chocianowie odwiedził konsul NRD Ernst Dutke. Gościa zapoznano z najnowszymi osiągnięciami zakładu.

WOŁÓW

Cmentarzysko kultury łużyckiej w Łazach w powiecie wołowskim będzie m.in. miejscem organizowanego przez Wojewódzki Ośrodek Archeologiczno-Konserwatorski, Zarząd Oddziału ZPAF oraz Klub Związków Twórczych ogólnopolskiego pleneru fotograficznego.



Fot. Waldemar Wydmuch

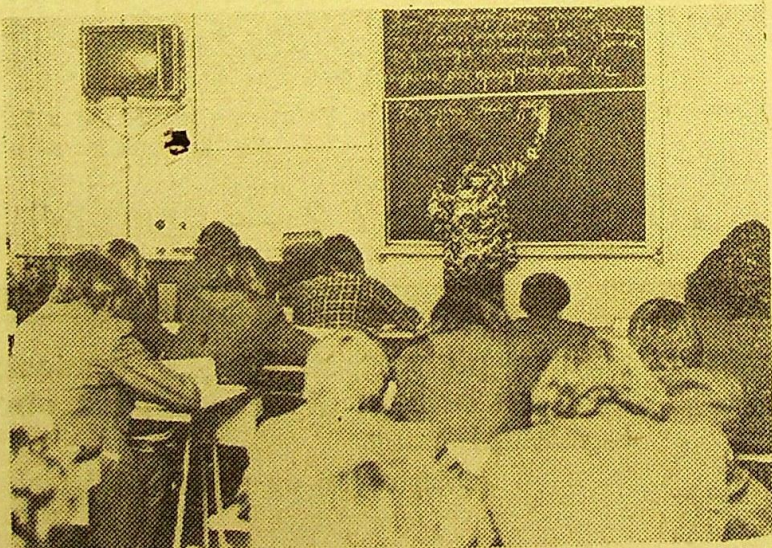
Trzeba spróbować

ENTUZJASTY górskich wędrówek i miłośnicy Sudetów zapytani o jakiej porze góry są najpiękniejsze odpowiadają bez wahania — przez cały rok i zaraz posiadającemu jakiegokolwiek obiekcie nizinemu ignorantowi zalecają najbliższą wspólnie organizowaną łazę. Niech się sam przekona, że mieli rację, że ich odpowiedź nie była unikiem. To może brzmieć jak truizm, ale by poznać uroki gór trzeba je odwiedzać regularnie, a w wypadku Sudetów i Karkonoszy przede wszystkim jednak jesienią. Złocące się zbocza mieszanych lasów, dojrzewające łany zbóż stapiają się w jedno ze skalnymi szczytami tworząc niezapomniany widok. Ten kto raz zdecyduje się na jesienną wędrówkę, będzie z pewnością powracał nawet na znany szlak.

Z myślą o rozwinięciu turystyki pieszej wśród pracowników zakładów podległych KGHM oddział PTTK w Lubinie i Związkowa Rada Kombinatoru organizują od pięciu lat górskie rajdy górników miedzi. Tegoroczny — jubileuszowy — przebiega szczytami Rudaw Janowickich, Karkonoszy i Górlerskich, a jego zakończenie nastąpi 29 września w ośrodku wypoczynkowym Zakładu Doświadczalnego „Cuprum” w Świeradowie Zdroju. Organizatorzy proponują uczestnikom do pokonania jedenaście tras o różnej skali trudności i przystępności (w tym jedną czterodniową). Wyruszą na nie turyści z następujących miejscowości — Janowic Wielkich, Cieplio, Wojcieszowa, Starej Kamienicy, Gryfowa, Leśnej, Chmielenia, Barcin, Krobicy i Czerniawy Zdroju. Jednym słowem gama zaprezentowana do wyboru jest bardzo szeroka, pozwalająca zapoznać się z pięknem i zabytkami ziemi jeleniogórskiej i lwóweckiej.

Przyjętym na rajdach górników obyczajem prowadzone będzie współzawodnictwo międzyzakładowe. Punktem wyjściowym do klasyfikacji są tzw. rajdo-dni. Analizując owe zasady przydzielania punktów może jeszcze przed rozpoczęciem rajdu warto się zastanowić, czy nie należy w nich bardziej faworyzować organizatorów i uczestników tras jednodniowych. Przy organizacji takich drużyn, składających się głównie z nowicjuszy, działacze turystyczni mogliby mieć największe pole do popisu. Nie krępowałyby ich ani ograniczony limit miejsc noclegowych, ani kłopoty związane ze zwalnianiem ludzi z pracy czy urlopowaniem.

Do momentu rozpoczęcia rajdu i zamknięcia listy zgłoszeń (22 września br.) pozostało nam jeszcze nieco czasu, można to i owo zmienić. Tym bardziej, że tak się szczęśliwie składa, iż daty rajdu zbiegają się z przewidywaną w tym roku trzecią wolną od pracy sobotą. Wszystkich tych, którym zgodnie z uchwałą rządu będzie przysługiwał dodatkowy wypoczynek, zapraszamy w imieniu organizatorów na trasy Sudetów. Ci, co się skuszą, nie pożałują. (TAR.)



W nowo otwartej szkole energetycznej w Legnicy wykładowca w każdej chwili może korzystać z pomocy rzutnika czy telewizora.

Fot. Krzysztof Raczko

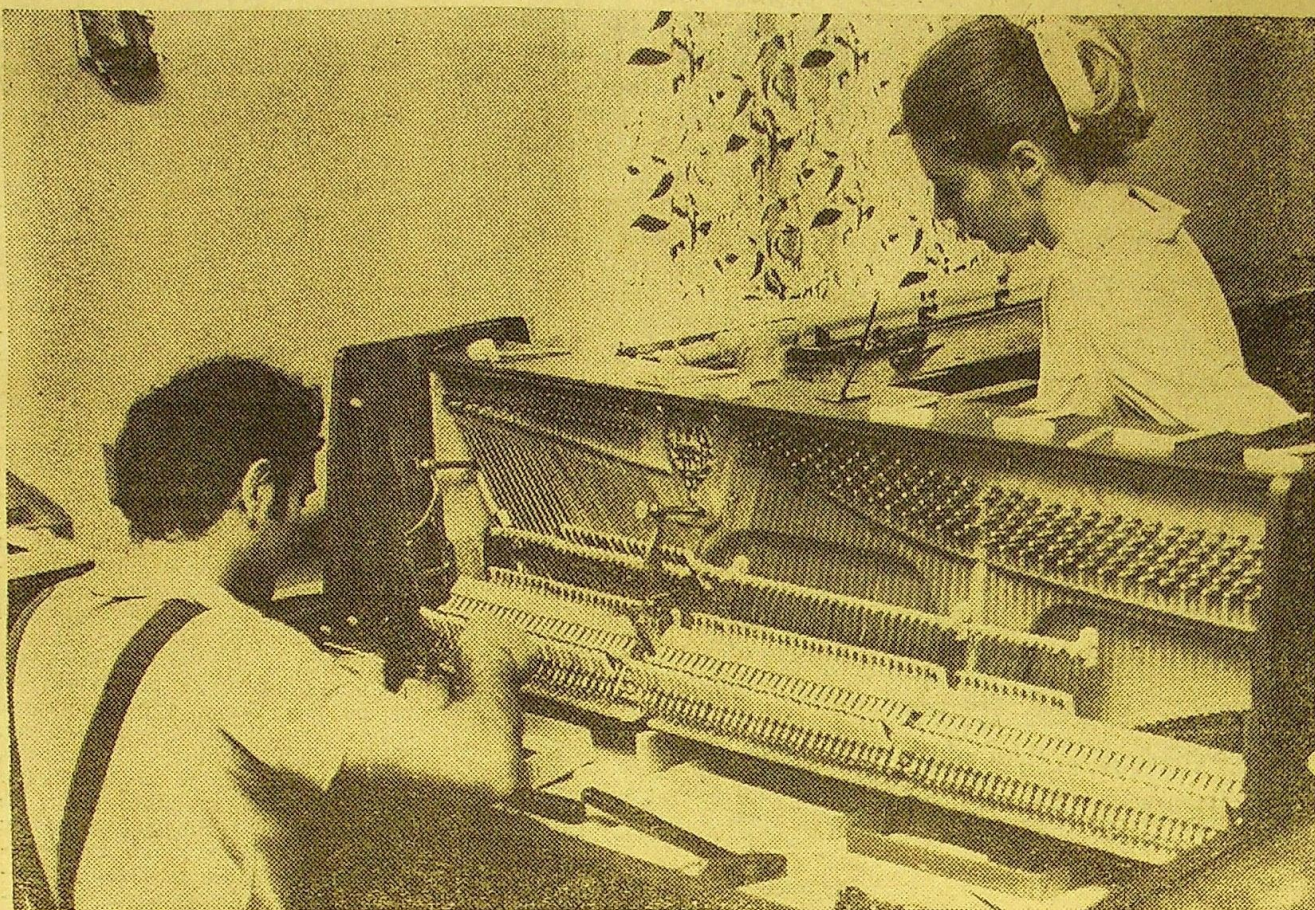
KONKRETY

Redaguje zespół w składzie: Zygmunt Łuszcz, Stanisław Malecki, Jan Mazur, Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne), Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczko (fotoreporter), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji). Adres redakcji 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefony: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów niezamówionych. Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży lub zamiany mieszkań itp., przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe, oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach w miejscowościach w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-6 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

AKORDY WARTY MILIONY

ANNA BORSKA

ZADNEGO sukcesu nie osiąga się z dnia na dzień. Także i ten nie przyszedł więc ani łatwo, ani szybko. Wszystko zaczęło się właściwie jeszcze dziesięć lat temu w roku 1964. Wtedy właśnie w Legnickiej Fabryce Fortepianów i Pianin „Legnica” utworzono biuro konstrukcyjne dla instrumentów klawiszowych. Od tego też czasu dzięki specjalistom pracującym pod kierunkiem mgr Michała Woźniaka – fizyka-akustyka, legnickie instrumenty zmieniły się nie do poznania...

Dzisiaj pianina „Legnica” spełniają największe nawet wymagania nie tylko odbiorców krajowych, ale i zagranicznych. O popularności i olbrzymim zainteresowaniu (a tym samym i o jakości) instrumentami legnickimi najlepiej zresztą świadczy stale zwiększający się eksport do krajów wysoko rozwiniętych. Włochy, RFN, Francja, Hiszpania, Holandia, kraje skandynawskie, Wyspy Kanaryjskie – oto stali odbiorcy instrumentów „Legnicy”. W tej chwili za granicę wędruje aż 70 procent rocznej produkcji legnickiej fabryki. Mimo to ciągle jeszcze popyt przekracza możliwości produkcyjne...

Daleko w tyle pozostała znana kiedyś bardziej od „Legnicy” „Calisia”. A przecież wspomniane biuro konstrukcyjne jednako dla obu fabryk pracuje! Nie umniejszając więc w niczym zasług konstruktorów podkreślić należy wyjątkowość załogi legnickiego zakładu. Załogi, która w trudnych warunkach, przy, a raczej mimo trwającej już ponad piętnaście lat modernizacji, potrafiła doprowadzić „Legnicę” do największego w jej historii sukcesu. Dzięki trzykrotnemu, w trzech kolejnych latach zwycięstwu we współzawodnictwie międzyzakładowym w przemyśle muzycznym, sztandar przechodził ministra kultury i sztuki pozostał na stałe w Legnicy. Zaledwie kilka dni temu odbyła się uroczystość przekazania tego sztandaru. Warto przy tym zaznaczyć, że była to pierwsza tego rodzaju uroczystość w Legnicy. Żaden bowiem jeszcze legnicki zakład przemysłowy nie otrzymał na własność sztandaru, ani tytułu najlepszej za-

gi w kraju. Początek zrobiła dopiero Fabryka Fortepianów i Pianin... W czasie uroczystości najlepszych pracowników fabryki wyróżniono odznaczającymi. Srebrnymi Krzyżami Zasługi udekorowani zostali: stróciel – Józef Stokłosa, główny inżynier – Andrzej Stępień, kierownik produkcji – Józef Tokarz. Ponadto Medale XXX-lecia otrzymali: Katarzyna Barczak, Wacław Jasiński, Kazimierz Fudali, Czesław Pięta, Józef Raż, Jan Szymański oraz Józef Szajda – naczelny dyrektor zakładu, akurat obchodzący swoje dziesięciolecie w „Legnicy”...

W przyszłym roku zakończy się nareszcie modernizacja fabryki. Wówczas kiedy opracowywano jej założenia (piętnaście lat temu!) planowano, że po zakończeniu przebudowy roczna produkcja wynosić będzie pięć tysięcy pianin. Tę wielkość prawie się już dzisiaj osiąga. Ale że pianin ciągle brakuje, więc zebrał się zakładowi racjonalizatorzy, podyskutowali, pomyśleli i w efekcie narodził się wniosek racjonalizatorski, który pozwoli, bez nakładów inwestycyjnych, na zwiększenie produkcji do siedmiu tysięcy sztuk rocznie. Niestety jednak te siedem tysięcy to już absolutny kres możliwości produkcyjnych. Tymczasem i w kraju i za granicą pianina są coraz bardziej poszukiwane. Handel może ich sprzedać kilkakrotnie więcej niż Legnica zdola wyprodukować. Marzy się więc legnickiej załodze nowy zakład, którego produkcja sięgałaby co najmniej 20 tysięcy instrumentów rocznie. Marzy się o tym, aby była to fabryka tak nowoczesna, jak nowoczesny jest przemysł miedziowy...

Tak jakoś ułarło się w wielu gałęziach naszego przemysłu, że w zakładzie powinny istnieć dwie „nitki” produkcyjne: jedna – „na kraj”, druga – eksportowa. Wroby z tej pierwszej „nitki” są, niestety, najczęściej gorsze od produkcji eksportowej (stąd kolejki w sklepach po tzw. odrzuty eksportowe!). Nie ma na szczęście takiego podziału w Legnickiej Fabryce Fortepianów i Pianin. Instrumenty sprzedawane w kraju zupełnie niczym nie różnią się od eksportowanych. I jedno, i drugie legitymują się taką samą najwyższą jakością. Świadczy o tym wyraźnie (zwłaszcza w ostat-

nich trzech latach) absolutny brak reklamacji i skarg. Świadczy o tym także trzyletnia gwarancja, jaką daje fabryka na każde wyprodukowane tutaj pianino. Jest to bodajże jedyny w kraju wyrób o tak długim okresie gwarancyjnym!

*

Skończyły się uroczystości. Trzykrotne zwycięstwo we współzawodnictwie zapisano w zakładowej kronice. Na honorowym miejscu umieszczono zdobytą na własność sztandar ministra. Wszyscy wrócili do normalnej, codziennej, dodajmy – doskonale zorganizowanej pracy. Znow, jak zwykle, nie ma w produkcji żadnych „poślizgów”, żadnych przestojów. Jak zwykle też nie ma kłopotów z planem... Pół żartem, pół serio mówię, że ten sztandar, który właśnie dostali już był stary, bo kilkakrotnie przechodził z zakładu do zakładu, że warto wobec tego zacząć starać się o ten następny – nowutki, spod igły...

Czy udadzą się te „zakusy” na nowy sztandar zobaczymy za trzy lata. Bądź co bądź o tytułu „najlepszego” kandyduje siedem zakładów przemysłu muzycznego. Bezsprzecznie jednak żaden z nich w ciągu ostatnich lat nie osiągnął tak wiele. W żadnym z nich nie zwiększono produkcji przez trzy lata aż o 22 miliony złotych jedynie poprzez maksymalną poprawę organizacji pracy i zwiększenie wydajności. Zaznaczyć przy tym trzeba, że przez ten czas nie było nawet mowy o jakimkolwiek „lataniu dziur” zwiększonym zatrudnieniem. Wręcz przeciwnie. W 1970 roku kiedy wartość rocznej produkcji wynosiła 66 milionów złotych załoga fabryki liczyła 426 osób. Dzisiaj, przy 88 milionach w zakładzie pracuje 410 osób. Komentarz chyba jest zbędny...

Nic więc dziwnego, że kiedy tak niby żartem mówię o nowym sztandarze, kiedy dodaję, że swojego pierwszego miejsce nie mają zamiaru tanio sprzedać, można im wierzyć. Mają już swoją receptę na sukces. Jak już powiedzieliśmy wymyślili ją pierwsi w Legnicy. Wytłarczy teraz tylko owej recepty przestrzegać...

ŁUDZIE I KONKRETY



Gwarancja bez... gwarancji?

Swego czasu oddałem zegarek do naprawy w prywatnym zakładzie i zapłaciłem 16 złotych, a zegarek nie chodził. Zanim przyszedł do zegarmistrza oświadczył, że zegarek wymaga naprawy, za którą będę musiał zapłacić 78 zł. Nawet nie gwarantował czy zegarek będzie chodził bo jak powiedział: „może się okazać, że jeszcze coś tam trzeba będzie zrobić”

Po obiorze z grudnia 1973 roku zegarek przestał chodzić. Zanim przyszedł do innego zegarmistrza i poprosiłem żeby zobaczył czy zegarek był naprawiony. Zegarmistrz stwierdził, że zegarek wymaga naprawy, za którą będę musiał zapłacić 80 złotych. Następnego dnia udałem się więc do warsztatu prowadzonego przez p. Michała Łyska przy ul. Ścinawskiej 10 w Lubinie, gdzie oddawałem poprzednio zegarek i wyjaśniłem, że: pomimo że zegarek dwukrotnie był naprawiany, a koszt naprawy wyniósł 154 zł, w dalszym ciągu zegarek nie chodzi. Zamiast otrzymać konkretną odpowiedź po jest przyczyną takiego stanu rzeczy zegarmistrz oświadczył mi, że jego samochód kosztuje o wiele drożej, bo 100 tysięcy i też nie chce chodzić. Zaskoczony byłem taką odpowiedzią i powiedziałem, że to nie ma w ogóle nic wspólnego z zegarkiem, a ja jako klient jestem pokrzywdzony, na co zegarmistrz zapytał czy ja jestem jakimś inspektorem („strachy na lachy”). Prawdę mówiąc po prostu zdębiałem i wyszedłem z zakładu, bo nie miałem siły i nerwów na dalszą dyskusję. Zastanawiałem się tylko czy tak można klienta oszukiwać, przecież klient nie wie co zegarkowi brakuje. Uważam, że zegarmistrz powinien zegarek naprawić, a nie trzymać dwa miesiące i oddawać nie naprawiony, wydłużając pieniądze. Kto mi zwróci pieniądze, które wydałem na nieuczciwego zegarmistrza? Chciał zrzęnować z usług świadczonych przez p. Łyska postanowiłem oddać zegarek ponownie do jego warsztatu ze względu na to, że okres gwarancji, którą otrzymałem kończył się 22 czerwca 1974 r. i tak też, dnia 15 czerwca odwiedziłem zakład. Okazując kartę gwarancyjną zażądałem bezpłatnej naprawy zegarka, jaka mi z tytułu gwarancji przysługuje. Ale i tym razem p. Łyska odmówił bezpłatnej naprawy nie honorując gwarancji przez siebie wydanej i oświadczył, że naprawi zegarek tylko wyjątkowo za zapłatą. Udałem się więc do Cechu Rzemiosł Różnych w Lubinie przy ul. Zawadzkiego nr 50, aby złożyć skargę. Tam wyjaśniono mi, że to „stary kawał” i cech jest bezsilny, ponieważ kilkakrotnie próbowano odebrać prawo prowadzenia zakładu p. Łyskowski ale nadaremnie, gdyż zarząd Centralny Cechu Rzemiosł Różnych przywracał mu ponownie to prawo... Czy naprawdę nikt nie jest w stanie uwolnić mieszkańców naszego miasta od usług świadczonych przez nieuczciwego rzemieślnika?

Stały Czytelnik
Henryk Ladrę
ul. Budziszyńska 17/6
59-300 Lubin

„Gdy majster się gniewa”

W związku z wydrukowaniem listu Czytelnika informuję, że zakład usług stolarskich w Lubinie przy ul. 1 Maja 2 nie podlega już naszej spółdzielni. Wyżej wymieniony zakład podlega od dnia 1.IV.1974 r. nowo utworzonej Spółdzielni Pracy Usług Wielobranżowych „Usługa” w Lubinie.

W związku z powyższym proszę o zamieszczenie sprostowania w najbliższym numerze „Konkretów”.

Spółdzielnia Pracy
Stolarsko-Tapicerska
„Dąb” w Legnicy
Prezes Zarządu
Kierownik Spółdzielni
Edward Zurkowski

(dłakrzy ciąg ze str. 1)

Może ktoś zacznie od razu wyliczać pospiesznie szereg inicjatyw podejmowanych wspólnie przez władze graniczących ze sobą powiatów, oddalonych od siebie o kilkanaście kilometrów miast. Nie chciałbym w tym miejscu powtarzać tego, co zostało już tak wiele razy powiedziane, zaprotokołowane, opisane itd.

Nikogo nie trzeba już chyba przekonywać, że najpoważniejszym czynnikiem integrującym zagłębie jest miedź. Ona wyznacza faktyczne granice regionu. Ona wreszcie przynosi ze sobą określone korzyści i... kłopoty. Ale... nie samą miedzią człowiek żyje.

Cały opublikowany obok artykuł można potraktować jako pomysł, zgłaszam go z całą świadomością, że nie może pretendować do grupy pomysłów oryginalnych. Podobne zgłaszali swego czasu dziennikarze Telewizji Polskiej, a w roku ubiegłym redakcja „Życia Warszawy”. Zgłaszam więc stary pomysł, któremu daję nowy tytuł:

BANK MIAST ZAGŁĘBIA

STANISŁAW PELCZAR



JADE do Bolesławca, o którym my, mieszkańcy zagłębia miedziowego, wiemy wszystko.

No właśnie, a coż my wiemy o Bolesławcu. Że w starym zagłębiu, że kiedyś to było „oczko w głowie”, bo „Konrad”, że ta kopalnia nadal pracuje, ale to już nie to, zdysansowały ją nowe zakłady górnicze w Lubinie i Polkowicach. Ktoś sobie może przypomniać, że tam jest Mauzoleum Kutuzowa, że ceramika...

A kto z szanownych czytelników, obywateli zagłębia wie na przykład, że w Bolesławcu pracuje Zakład Doświadczalny Aparatury Próżniowej. Nie, to nie jest żadna nowość. Zakład ten pracuje w Bolesławcu już od 1962 roku. Został powołany wówczas tylko po to, aby utworzyć nowe miejsca pracy dla kobiet z terenu Bolesławca. Na marginesie warto zauważyć, jak pewne sprawy się powtarzają. Obecnie pracuje już w Lubinie zakład stworzony w tym samym celu, podobny jest budowany w Głogowie. A więc pewne zjawiska występujące dwadzieścia lat temu w Bolesławcu przeniosły się na sąsiednie tereny. Myślę, że przez te dwadzieścia lat zebrano w Bolesławcu wiele doświadczeń, które spożytkować można w Lubinie i Głogowie...

Wspomniany zakład bolesławiecki nie ograniczył się do roli ośrodka przy urzędzie zatrudnienia. Do 1967 roku produkowali elementy do lamp kineskopowych i elektronowych oraz lampki neonowe.

Po rozbudowie, od 1967 roku, rozszerzono produkcję i urządzenie próżniowe związane z takimi nowoczesnymi naukami, jak: elektronika, atomistyka oraz nowoczesnymi technologiami hutnictwa próżniowego, obróbki termicznej w próżni, spawalnictwa itd. Wkrótce opublikujemy w „Konkretach” fotoreportaż o tym ciekawym zakładzie, wspominać o nim jednak tutaj dlatego, żeby uzmysłowić cierpliwym czytelnikom, (jeśli mam prawo na nich liczyć) jak niewiele wiemy o własnym regionie.

Wróćmy do Bolesławca. Kiedy w tym mieście przechodzę obok pięknego kąpieliska, to wiem, że nie można sprawy skwitować jednym tylko stwierdzeniem, które brzmiałoby w ten sposób: Bolesławiec ma kąpielisko z prawdziwego zdarzenia... Otóż wiem co legło u podstaw tego zdarzenia. Wtajemniczeni, a nade wszystko mieszkańcy tego miasta, dobrze wiedzą jak długo zabierano się do budowy kąpieliska w Bolesławcu. I nagle, stał się „cud”, w ekspresowym tempie powstał nowoczesny obiekt rekreacyjny. Stał się cud? Nie, więc kiedy przechodzę obok kąpieliska w Bolesławcu myślę zupełnie inaczej. A brzmi to mniej więcej tak: No proszę, jaki to dobry pomysł ta SPOŁECZNA RADA DYREKTORÓW... Bo to przecież wśród ludzi w niej zasiadających zrodziła się inicjatywa, bo to oni przecież koordynowali itd. itd. SKUTEKZ-NIE!

Żeby zbyt daleko nie odchodzić od kąpieliska... Obok powstaje sztuczne lodowisko. Też nie można sprawy kwitować stwierdzeniem: no będzie miał nareszcie Bolesławiec sztuczne lodowisko. Wtajemniczeni wiedzą, że to lodowisko będzie dzięki wykorzystaniu doświadczeń lubińskich. Bo jak nas życie uczy dobra robota oznacza bardzo często umiejętność wykorzystywania precedensów.

Niewtajemniczeni, ale za to przejeżdżający przez Bolesławiec ludzie, bardzo często spostrzegają, że to miasto jest w sposób niespotykany czyste, zadbane. Wielu zadaje pytanie: Jak oni to robią. Mieszkańcy Bolesławca zazwyczaj odpowiadają (sam wielu ludziom zadawałem to pytanie i sam słyszałem takie odpowiedzi): Nasze miasto ma szczęście do gospodarzy.

W każdym mieście, bez wyjątku, spotkać można oryginalne i ciekawe rozwiązania organizacyjne. O-

graniczyłem się w tym miejscu do pierwszych z brzegu przykładów bolesławieckich. Można przykłady mnożyć. Można je łączyć na zasadach kontrastu: tutaj sobie radzą z organizacją życia kulturalnego, a tutaj, mimo możliwości, nie.

Myślę, że łamy „Konkretów” byłoby znakomitą miejscem do przepływu tego rodzaju informacji. Czy mam przekonywać kogoś o korzyściach? Byłaby to przecież jednocześnie pewna forma zdobywania wiedzy, popularyzacji ciekawych i mądrych inicjatyw, ale również i zdrowej rywalizacji.

Jak to sobie wyobrażam? Otóż zgłaszać pomysły do BANKU MIAST ZAGŁĘBIA mogliby wszyscy. Myślę w tym miejscu o zgłoszeniach indywidualnych (czytelnicy) i zbiorowych (organizacje społeczne, polityczne itd.). W banku gromadziłibyśmy nie tylko pomysły godne realizacji, ale również problemy czekające na szybkie i mądre rozwiązania.

Wydaje mi się, że nie należy ograniczać tematyki pomysłów i problemów. Mogą one dotyczyć spraw tak wielkich jak poważnych inwestycji, działalności urzędów, organizacji pracy w zakładach, na poszczególnych stanowiskach, ale również sfery życia społecznego w mieście, osiedlu, w bloku mieszkaniowym itd. Mogą, dla przykładu, dzielić się swymi doświadczeniami komitety osiedlowe, kluby sportowe...

W całym tym przedsięwzięciu powinny obowiązywać takie ogólne hasła wywoławcze:

— Mam pomysł, poszukuję realizatorów.

— Mam sprawdzony pomysł — koncepcję, naśladownictwo mile widziane.

— Mam problem, być może został on już przez kogoś wcześniej rozwiązany, oczekuję pomocy.

Myślę, że te trzy przykładowe propozycje w dostateczny sposób ilustrują nasze zamiary. Z wielką radością przyjmemy inne jeszcze propozycje. Jestem przekonany, że w miarę upływu czasu BANK MIAST ZAGŁĘBIA będzie się w sposób znakomity również sam doskonalił.

Zapisany w tym artykule pierwszy pomysł, któremu dałem tytuł BANK MIAST ZAGŁĘBIA, niechaj zostanie potraktowany jako wstęp do akcji (jeśli ktoś nie lubi tego słowa, może je zastąpić słowem: przedsięwzięcie) mającej na celu szybką wymianę ciekawych informacji, zmniejszenie „odległości” pomiędzy poszczególnymi ośrodkami zagłębia oraz popularyzację twórczych i nowoczesnych postaw obywatelskich. Liczne kontakty z mieszkańcami naszego regionu upoważniają mnie bowiem do stwierdzenia, że jeszcze bardzo wiele cennych pomysłów marnuje się. BANK MIAST ZAGŁĘBIA jest otwarty dla wszystkich (wbrew nazwie również dla mieszkańców wsi). Żaden list w tej sprawie nie pozostanie bez odpowiedzi. Każdy pomysł skierowany zostanie na właściwą drogę.

Z niecierpliwością oczekujemy na listy, pierwsze zgłoszenia do banku oraz uwagi dotyczące samego pomysłu. Również pod tym względem liczymy na twórczą inspirację. Listy prosimy kierować na adres redakcji: ul. Armii Czerwonej 4/4, 59-300 LUBIN, z dopiskiem na kopercie: BANK MIAST ZAGŁĘBIA.

W

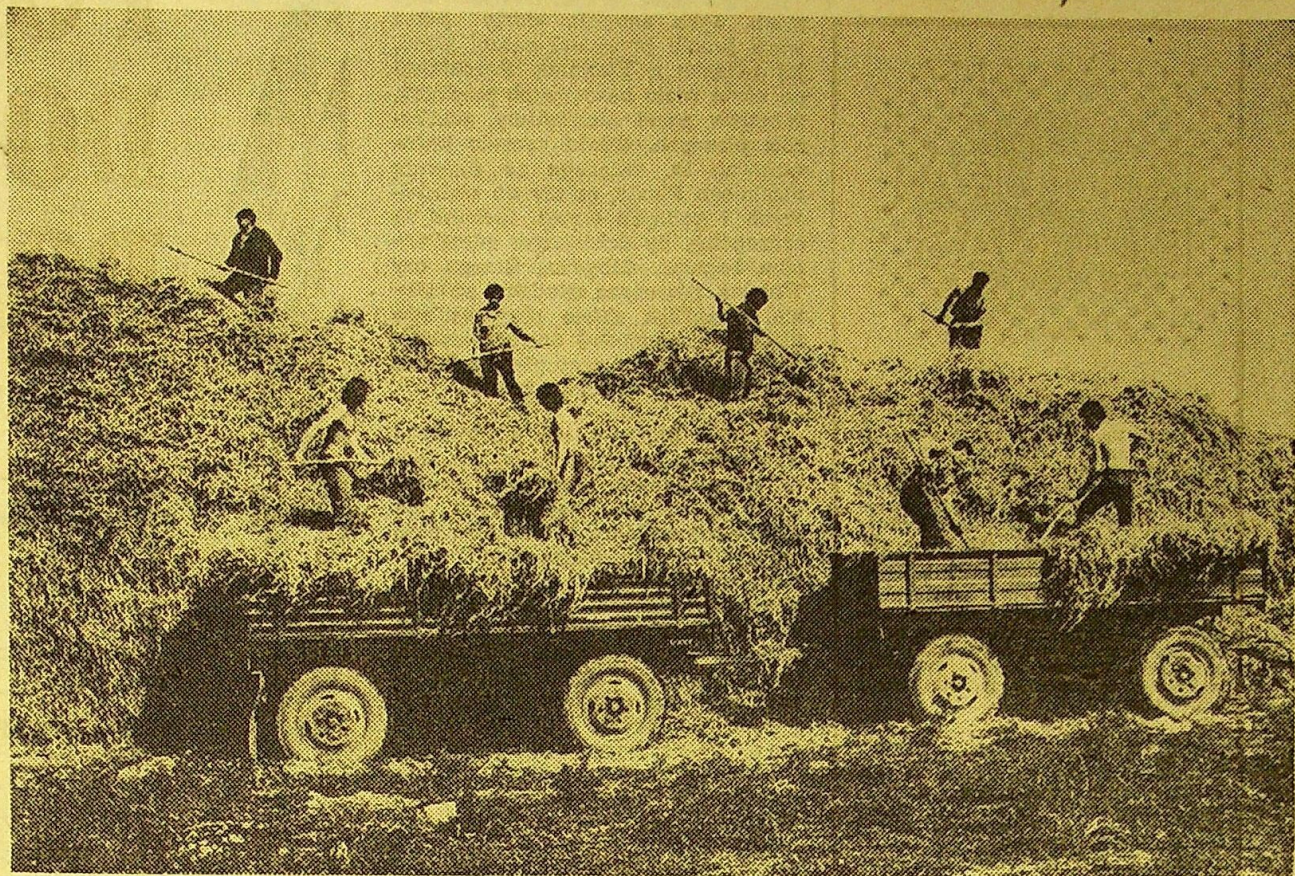
MOMENCIE, gdy artykuł trafi do rąk czytelnika, będzie już po kłopotach. A kłopot ze zniwami mieli w tym roku rolnicy we wszystkich regionach kraju. Mimo wytężonej pracy i wielu aktów pomocy indywidualnej i zorganizowanej niesprzyjająca pogoda opóźniła tegoroczne zbiory co najmniej o trzy tygodnie.

30 sierpnia. Mocno przygrzewające słońce pozwala zapomnieć o długotrwałych słotach. Przypomina o nich namoknięta ziemia i wilgotna słoma, którą ładują na przyczepy ciągników, a następnie — po przewiezieniu na miejsce — układają w stertę pracownicy... Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie. Przyjechali na pola PGR w Dąbrowie (wchodzącej w skład kombinatu w Księgienicach) zakładowym autobusem, który o godzinie 6.30 czekał na nich przed Domem Kultury Zagłębia Miedziowego. Nie była to pomoc jednorazowa. Górnicy i inżynierowie przyjeżdżali na akcje zniwne od 19 do 30 sierpnia włącznie. Akcji z ramienia przedsiębiorstwa patronowała dyrekcja i Komitet Zakładowy PZPR.

— Każdy dział PBKRM wydelegował do pracy przy zniwach jednego pracownika na okres dziesięciu dni — informuje główny organizator — mgr inż. Tadeusz Szewczyk z działu górniczego. — Przeważnie ludzie się zmieniali, po jednym lub po dwa dni pomagając w polu. Zależało to od kierowników poszczególnych jednostek organizacyjnych, którzy musieli tak wszystko zaplanować, by nie spowodować zakłóceń w pracy przedsiębiorstwa, tym bardziej że nie minął jeszcze okres urlopowy. Przeciętnie 25 osób dziennie uczestniczyło w akcji. Wśród zakładowych zniwiarzy znalazło się kilku traktorzystów, którzy w miarę potrzeb PGR uzupełniali obsługę ciągników. Przez dziesięć dni wykorzystywano do zwózki zboża cztery samochody skrzyniowe z PBKRM.

◆

Na polu sprawdza się przysłowie, że „pańskie oko konia tuczy”. Jednokonną bryczką, zaprzężoną w doskonałe utrzymaną kasztankę przyjeżdża doglądać pracy sekretarz POP zakładu w Księgienicach, kierownik obiektu Czerniec, Siedlice i Dąbrowa — Alfred Skoczylas. Przy okazji zaopatru-



Górnicy i inżynierowie PBKRM w akcji zniwnej.

Fot. Jan Cupek

SZYCHTA NA... POLU

JANINA STASIAK

je pracujących w polu górników w wodę mineralną, o którą, niestety, bardzo trudno w okolicznych sklepach GS.

Stwierdza on, że w tym roku pomoc była szczególnie potrzebna, a kierownictwo PGR jest bardzo zadowolone ze współpracy z górnkami. Informuje również, że nie wszyscy zniwiarze z PBKRM pracowali w polu, ponieważ nie pozwoliła na to pogoda. Ci, którzy trafili na deszczowe dni byli zatrudnieni przy przeładunku i wietrzeniu zboża w magazynach, gdzie również ich pomoc była potrzebna.

Około godziny 14.00 przywieziono na pole gorący obiad. Tym samym samochodem przyjechał kierownik zakładu PGR w Księgienicach — Robert Walach. I on także podkreślił, że trudno byłoby zakończyć tegoroczne zniwa bez pomocy z zewnątrz i bez idealnie układającej się współpracy z PBKRM, które przecież poza dostarczeniem rąk do pracy „oddelegowało” do akcji zniwnej samochody i zorganizowało dowóz pracowników na pole własnym transportem.

Gwoli sprawiedliwości trzeba zaznaczyć, że Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń Rud Miedzi nie było jedynym

zakładem pomagającym przy zniwach w gospodarstwach należących do księgienickiego kombinatu PGR. Transportem samochodowym przy zwózce zboża pomógł KGHM, a 16 osób z Zakładu Doświadczalnego pracowało społecznie w niedzielę — 18 sierpnia br.

— Pracownicy z PBKRM, z którymi zetknąłem się w czasie zniw — to bardzo dobra, zdyscyplinowana grupa — ocenił kierownik zakładu — Robert Walach. — Szkoda tylko, że ta pomoc już się kończy — przydałoby się jeszcze dwa tygodnie współpracy...

LISTY



„Czy im zależy?”

Jestem stałym Czytelnikiem waszego pisma i całkowicie zaskoczył mnie list pt. „Czy im zależy?”. Byłem świadkiem odbioru wspomnianego odbiornika w punkcie ZURIT w Polkowicach, więc chciałbym wyjaśnić pewne fakty. Odbiornik nie był rozstrojony, gdyż zakład produkujący filtry (wymieniane były we wspomnianej Seldze) nie wypuszcza na rynek filtrów nie zestrojonych. Przyczyną wadliwej pracy odbiornika było niskie napięcie baterii zasilającej (przy mnie mierzono napięcie baterii, miała niespełna 6 V — powinno być 9 V), dostarczonej przez klienta i to spowodowało szumy i zniekształcenia. Układy tranzystorowe mają to do siebie, że przy obniżonym zasilaniu zmieniają się punkty pracy tranzystorów, powodując wadliwą pracę odbiornika. Przy mnie też podłączono zasilacz 9-voltowy (według autora listu rzekomo punkt nie dysponował zasilaczem, co jest nieprawdą) i wówczas odbiornik pracował głośno i czysto.

Dlatego proszę bardzo o spro-

stawienie notatki, ponieważ mało tego, że klient odbierający odbiornik ordynarnie odniósł się do pracowników punktu ZURIT w Polkowicach, to jeszcze dodatkowo nadzarpnął opinię punktu przez nadstanie listu. Kierowniczka punktu grzecznie wyjaśniła klientowi, dlaczego odbiornik źle pracuje. Ten zaś złośliwie i ordynarnie odniósł się do obsługi. Szczerze mówiąc, trochę grzeczności na co dzień nie zaszkodzi. Klient zawsze ma rację, lecz w tym wypadku jej nie miał.

Nazwisko i adres do wiadomości redakcji.

„Zwiad czterech”

W związku z artykułem „Zwiad czterech” zamieszczonym w tygodniku „Konkrety” nr 16 z dnia 19 kwietnia 1974 r. Urząd Powiatowy uprzejmie informuje:

Plac po lewej stronie ul. Brama Brzostowska, to teren pozostały po zburzonym w czasie działań wojennych Starym Mieście. Zgodnie z planem ogólnym teren ten przeznaczony jest pod budowę centrum ogólnomiejskiego. Na zabudowę centrum został rozpisany ogólnopolski konkurs Stowarzyszenia Architektów Polskich. W drodze tego konkursu uzyskano projekt, według którego realizację centrum pierwszymi obiektami rozpocznie się od 1975 r.

Projekt przewiduje pełne zagospodarowanie oraz wykorzystanie w nowym układzie zabudowy wszystkich zabytków bądź relikwów zabytkowych występujących na tym terenie.

Ze względu na dużą ilość obiektów, jaka ma powstać na tym terenie obszar Starego Miasta zostanie jeszcze w bieżącym roku zniwelowany. Do czasu wejścia do realizacji pierwszych inwestycji na zniwelowanym terenie zostaną założone zieleńce.

Duża ilość wykopów na terenie miasta spowodowana jest przeprowadzaniem szeregu inwestycji liniowych (wodociąg, kanalizacja, telefonizacja, ciepłociąg). Obowiązek doprowadzenia otoczenia do porządku po zasypaniu wykopów spoczywa na wykonawcach robót, którzy istotnie nie zawsze wykonują solidnie. Ostatnio jednak poprzez stosowanie przez inwestorów sankcji oraz zaostreżenie odbioru robót doprowadzono do znacznej poprawy. Ponadto, w związku z pełnieniem przez Rejonową Dyрекcję Inwestycji Miejskich funkcji generalnego inwestora miasta Głogowa, doprowadzono do koordynacji kompleksowego przeprowadzania w mieście robót ziemnych.

Przebudowa skrzyżowania dróg przy CPN wiąże się z przebudową głównych kierunków ulic w mieście. Na tę przebudowę został opracowany projekt koncepcyjny, przewidujący w tym skrzyżowaniu nowoczesny dwupoziomowy węzeł. Urząd tutejszy dąży do naj-

szybszego wprowadzenia przebudowy ulic do realizacji. Zależać to jednak będzie od nakładów i mocy przerobowej branżowych przedsiębiorstw. Zadanie dokumentacyjne przygotowano jest do realizacji od 1976 roku.

Park Słowiński jest obecnie porządkowany, w trakcie przebudowy jest również basen wodny z fontanną, stąd podczas zjazdu basen był nieczynny. Uporządkowanie całości nastąpi w bieżącym roku.

Urząd Miejski realizuje przyjęty na początku roku program porządkowania miasta. W ramach tego programu nastąpiła likwidacja zdezaktualizowanych i oszpecających otoczenie elementów „dekoracyjnych”. Jednocześnie Informujemy, że oprawa plastyczna całości miasta została zlecona przez Urząd Miejski Pracowni Sztuk Pięknych w Zielonej Górze.

Kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej, Przestrzennej Ochrony Środowiska i Komunikacji Urzędu Powiatowego w Głogowie mgr inż. arch. Roland Kacperski

KULTURA
DLA NAS

Niewiele już dni pozostało do rozpoczynających się 21 września V Dni Muzyki Kameralnej i Organowej, w ramach tradycyjnego Legnickiego Babiego Lata. Z dochodzących do nas skąpych informacji wynika, że odbędą się między innymi koncerty: „Z twórczości Ludwiga van Beethovena” (23.IX) i „W kręgu muzyki francuskiej” (29.IX) w Teatrze Miejskim oraz recitale organowe w Kościele Mariackim: Ireny Wiselki (25.IX), Zenona Kobusa i Jerzego Gorzyńskiego (27.IX), Stanisława Moryto (1.X) oraz Jarosława Stępskiego (4.X) — wszystkie o godzinie 19. Serdecznie zapraszamy!

Jak nas poinformował lubiński DKZM, w najbliższą niedzielę tj. 15 września w patio DKZM (w razie niepogody na I piętrze w hallu i sali 25) odbędzie się jarmark wszelkich staroci, osobliwości i sztuki współczesnej, organizowany przez „Hobby Club”. Miłośnicy, zbieracze osobliwości oraz wszyscy chętni będą mogli kupić lub sprzedać stare monety, zegary, lampy, gramofony, butelki, stare urządzenia domowe, znaczki, militaria, broń białą i palną, samowary, figurki, obrazki, lich-tarze itp. Słowem wszystko, co tylko da się przynieść i co może innych zainteresować. Organizatorzy proszą o wykazanie się inicjatywą i o dowcipne reklamowanie swoich towarów. Popieramy prośbę i życzymy miłej zabawy, atrakcyjnych nabytków.

W dniach 2–11 września DKZM prezentował prace plastyków amatorów okręgu drezdeńskiego Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Wystawa cieszyła się zainteresowaniem zwiedzających. Od 20 września ekspozycja zostanie przeniesiona do Bolesławieckiego Ośrodka Kultury.

Komitet Organizacyjny Dni Zielonej Góry oraz sekretariat festiwalu przysłali nam informację o VI Międzynarodowym Festiwalu Pieśni i Tańca, który odbędzie się w dniach od 18 do 22 września. W programie m.in. przegląd zespołów folklorystycznych różnych krajów, sympozjum na temat folkloru, koncert instrumentalistów ludowych, biesiada literacka. Festiwal zakończy tradycyjne Gody Winobrania. Wszystkich, którzy mają ochotę przysłać się imprezie i wesoło poba-wić — zielonogórzanin zapraszają!

DKZM informuje, że od 2 września wznawia działalność sekcja brydża sportowego, którą rozpoczyna otwarty turniej par. Szczegóły na tablicy informacyjnej sekcji.

Z wojcieszowskiego Domu Kultury otrzymaliśmy list, z którego wynika, że w spotkaniu fotografików amatorów „Kaczawy — 74”, będzie mógł wziąć jednak udział każdy chętny, nie zaś tylko zrzeszeni, jak wcześniej podano. Dziękujemy za przesłane nam z Wojcieszowa zaproszenie do odwiedzenia MDK i nawiązania stałej współpracy. Przy najbliższej okazji chętnie zawitamy. Póki co informujemy, że na czas od 25 czerwca do 25 września br. MDK ogłosił konkurs rysunkowy dla dzieci do lat 14 na temat: „Wspomnienia z wakacji” oraz konkurs fotograficzny dla fotoamatorów nie zrzeszonych w ZPAF, na temat: „Piękno ziemi złotoryjskiej” (krajobrazy, zabytki, ludzie i ich praca, młodzież, turystyka, wczasy, rozrywka, turystyka, itp.) Prace na oba konkursy opatrzone godłem, wraz z dołączoną kopertą zawierającą na zewnątrz godło a w środku nazwisko i adres, przesłać należy do MDK w Wojcieszowie, ul. Bolesława Chrobrego nr 119, pow. Złotoryja — kod pocztowy: 59-550. Technika prac na konkurs pierwszy dowolna, format bloku rysunkowego — na konkurs fotograficzny wielkość od 18x24 cm. Wszyscy chętni mile widziani w obu konkursach. Oczekują atrakcyjne nagrody.

Na uroczyste otwarcie jubileuszowego X Festiwalu Muzyki Rolskiej i Radzieckiej w Ładku Zdroju oraz wszystkie imprezy festiwalu w dniach 8–22 września, zaprosił nas Komitet Organizacyjny Festiwalu oraz Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu. Dziękujemy!

NIEWIELE ponad rok dzieli nas od trzecieściej rocznicy wygaśnięcia rodu Piastów śląskich. Tych samych, którzy przez wieki bronili polskości naszej ziemi, jej związku z Macierzą. Pozostawili po sobie wiele bezcennych pamiątek, zabytków pereł architektury, przekazów pisanych. Wśród rocznic historycznych ta, związana ze śmiercią ostatniego Piasta, należy do ważniejszych i godnych uwagi. Moment to szczególnie, by dzisiejszym mieszkańcom Legnicy, Głogowa, Brzegu czy Wolowa, zwłaszcza młodemu pokoleniu, przybliżyć dzieje piastowskiego Śląska, przypomnieć szerzej historię regionu znaną w szczupłym zakresie jedynie z podręczników historii.

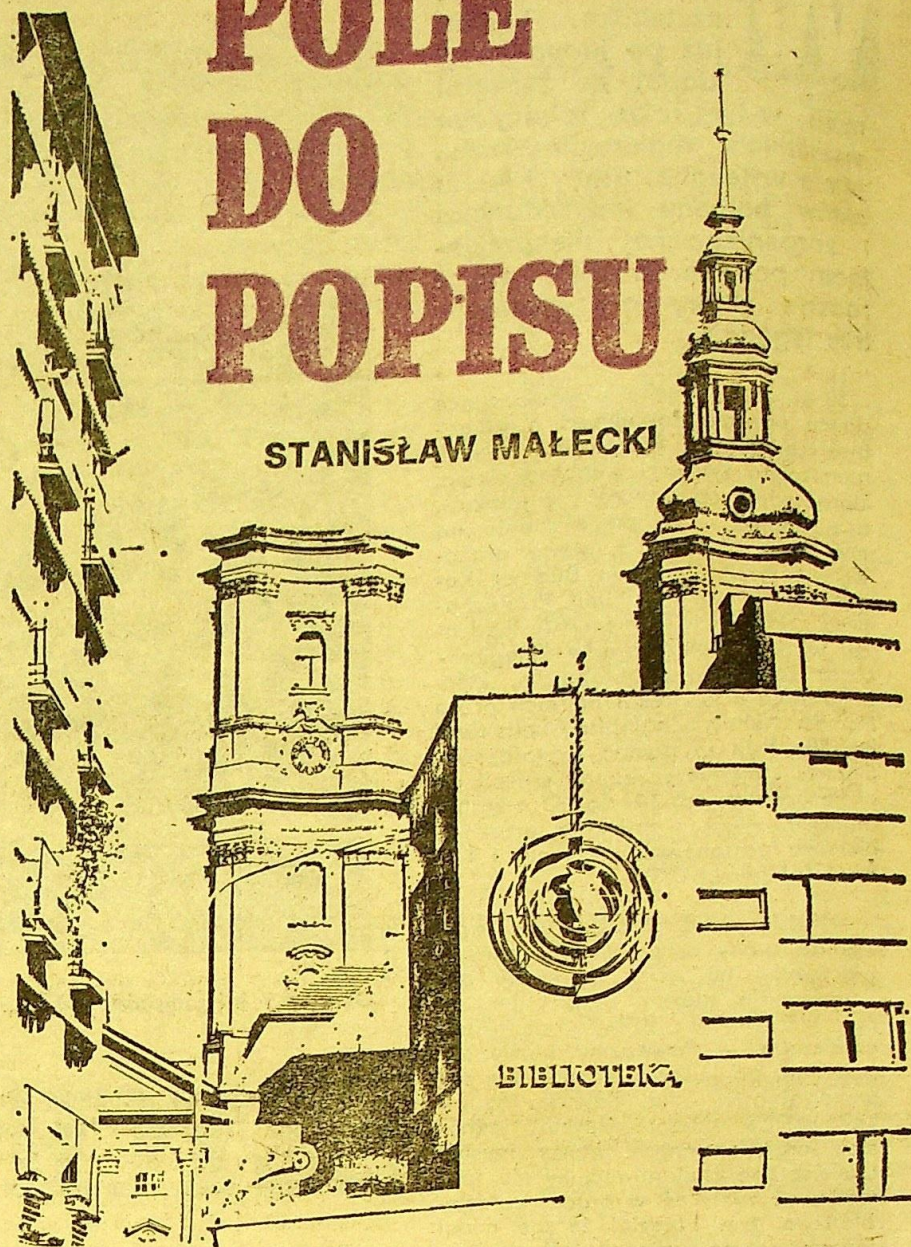
Dziejom Śląska i jego piastowskim władcom poświęcono po wojnie sporo interesujących opracowań naukowych. W okresie nasilających się akcji odwoławczych w Niemczech, prób „obiektywnego i naukowego” udowodnienia germańskiej przeszłości ziem graniczących z Odrą i Nysą, ważne znaczenie posiadały polskie badania archeologiczne. Dowiodły one istnienia ciągłości etnicznej osadnictwa na obszarze Śląska, sięgającej od neolitu (II tysiąclecie p.n.e.) aż po wczesne średniowiecze i początki państwowości polskiej. Prowadzone badania naukowe w oparciu o dostępne na Śląsku materiały ikonograficzne i zabytki pozwoliły ustalić prawdę historyczną i rolę dynastii Piastów w obronie polskości tych ziem. Śląskiej linii królewskiego domu wyznaczył Krzywousty testamentem najtrudniejszy posterunek wśród innych dzielnic państwa. Bezpośrednie sąsiedztwo cesarstwa pchało potomków Henryka Pobożnego w kierunku kraju. Od nich wyszły pierwsze próby zjednoczenia państwa, oni przez dziesiątki lat wzięli najżywośniejsze interesy swej dzielnicy z Koroną. Nie było to zadanie łatwe. Z jednej strony naciskali sąsiedzi; z drugiej — Królstwo nie okazywało większego zainteresowania swymi południowo-zachodnimi księstwami. Swojej domeny wystawione na ataki Niemców Piastowie nie utrzymali. Winić ich za to całkowicie nie można — nie mniejszą i niechlubną rolę odegrały dynastyczno-terytorialne zatargi pozostałych Piastowiczów, krótkowzroczna w tym zakresie polityka Jagiellonów, koncentrowanie sił w ekspansji na wschód.

Na niewiele się zdali zabiegi śląskich, zwłaszcza legnicko-brzeskich, książąt; próby połączenia z Koroną przez związki rodzinne, otwarte wystąpienia przeciw zwierzchnikom — Luksemburgom, Podiebradczkom i Habsburgom; starania o tron polski. Będąc lennikami Czech i cesarstwa, sterując ku Polsce, tracąc jednocześnie na znaczeniu politycznym — pielęgnując Piastowie tradycje swego królewskiego domu, budując wspaniałe gotyckie i renesansowe budowle — perły śląskiej architektury. Ich mecenat nad sztukami i naukami wyrażał najcisłejszy duchowy i rodowy związek z Polską. Nie było im jednak dane włączyć się na powrót do Korony.

Najdłużej utrzymującą się przy życiu i rządach była linia Piastów legnickich. Nad skrawkiem swego dziedzictwa panowali 427 lat. Nie zginął z ich zamku język polski, kontakty zaś z Polską były silne i żywe. Wizyty na krakowskim zamku nie należały do rzadkości — wyprawiano się na uroczystości, po rady i pomoc, nawet po tron. Jednym z ostatnich zrywów ku Polsce „panów na Legnicy”, było kandydowanie do korony księcia Krystiana, wychowywanego na dworze Radziwiłła w Birżach, przyjaciela Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Jana Kazimierza. Nadzieja piastowskiego rodu był syn Krystiana, wychowany w duchu polskim — Jerzy Wilhelm. Wyniesiony na tron książęcy w wieku 12 lat rządził krótko. 21 listopada 1675 roku poszła z zamku legnickiego wieść o śmierci piętnastoletniego władcy — ostatniego Piasta. Skończyła się na nim historia rodu. „Regale perisse domum...” — „Zginął dom królewski” — głosił napis na kopule mauzoleum przy kościele św. Jana w Legnicy, ufundowanego przez matkę księcia.

POLE
DO
POPISU

STANISŁAW MAŁECKI



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Na ścianach odtworzono dzieje rodu: od Ziemowita, Mieszka, Chrobrego aż po ostatnich Piastowiczów. Mauzoleum wyraża w swych obrazach i rzeźbach wspaniałą apoteozę wygasłej ostatecznie dynastii. W 1675 r. odeszli Piastowie na karty historii świadomi swej wielkiej przeszłości, polskości i potęgi.

Niewielu z ludzi przechodzących dziś obok zabytkowych budowli legnickich — zamku, kurii, akademii, kościołów, i pałaców, zdaje sobie sprawę z ich historycznej wartości, roli, jaką odgrywali ich użytkownicy i właściciele w ubiegłych wiekach. Stosunkowo skąpa jest wiedza o dziejach regionu wśród młodzieży szkolnej, o czym można się łatwo przekonać. Trzeba ten stan poprawić wzorem innych ośrodków, gdzie historia żyje w użytecznej symbiozie ze współczesnością, jak np. w Lesznie, Nowej Soli, Zamościu czy Tarnowie. W Nowej Soli tamtejsze muzeum przygotowuje już bogaty program obchodów 300-lecia Piastów śląskich, których finałem ma być ogólnopolska sesja naukowa. Legnica, ze względu na duże tradycje historyczne i związki z dziejami tej dynastii, powinna się włączyć do prac przygotowawczych. Warto zastanowić się nad możliwością urządzenia w mieście dużej wystawy obrazującej historię Śląska i jego władców, bądź to w muzeum, lepiej w plenerze. Obchody stworzyłyby pole do popisu dla propozycji szkół średnich, które mogłyby włączyć się np. młodzieżowymi sesjami naukowymi, urządzeniem widowiska historycznego na zamku legnickim wspólnie z miejskimi placówkami kulturalnymi. Rozważyć by też można propozycję wybitcia medalu pamiątkowego, przyspieszenia wydania obszernej, ilustro-

wanej monografii o Legnicy, Piastach legnickich oraz zabytkach miasta i regionu.

Przy okazji rocznicy, dla udookumentowania jej znaczenia, udałooby się może z pomocą społeczeństwa i władz miejskich, sfinalizować wreszcie sprawę rekonstrukcji spalonej w 1966 roku podczas pożaru, wieży kościoła św. Jana, remontu jego cennego barokowego wnętrza i fasady oraz mauzoleum. Najwyższy czas, by coś ostatecznie postanowić — zbyt cenny to zabytek, by pozostawić go w takim stanie jak obecnie. A przyznać trzeba, że czas robi swoje — syją się tynki, kruszeją malowidła. Brak wieży szpeci też otoczenie Rynku. Może też z racji wspomnianej rocznicy zapadłyby ostateczne decyzje co do odbudowy zamku w Prochowicach? Byłby to ładny gest — miejmy nadzieję, że poparty wejściem ekip budowlanych. Ważne są potrzeby aktualne miasta, jego mieszkańców. Nie wolno nam jednak zapominać o konserwacji zabytków, pamiątek narodowych, których i tak sporo ubywa wskutek niedbalstwa i lekkomyślności.

Do rocznicy 300-lecia pozostał jeszcze ponad rok. Sporo to czasu, by przygotować się do skromnych, ale użytecznych obchodów. Nie powinno zabraknąć w nich wkładu legnickich towarzystw regionalnych, hufca ZHP, placówek kulturalnych i szkół. Należy zrobić wszystko, by rocznica nie minęła niezauważenie, ale by pozostawiła pogłębiłą wiedzę o przeszłości regionu, zapaliła do jej penetrowania grono młodzieży i działaczy kulturalnych. Aby ludzie żyjący tutaj mieli świadomość polskości tych ziem, ich odwiecznego związku z krajem. Aby przechodząc ulicami, wiedzieli o co się „ocierają”.

Światowa prapremiera sztuki Witkacego!!!

14 września 1974 r., scena wrocławskiego Teatru Współczesnego będzie miejscem niecodziennego wydarzenia. Światowej prapremiery — na zawodowej scenie — sztuki S. I. Witkiewicza: „Janulka, córka Fizdejki”. Tragedii w czterech aktach, jak ten dramat określa sam autor, napisanej w 1924 r.

Piszę wydarzenia, bo bez względu na to, jak inscenizację oceni krytyka i publiczność, z satysfakcją należy powitać próbę wprowadzenia do repertuaru już granych utworów Witkacego — w Polsce i świecie — nowej, nie wystawionej do tej pory pozycji. Sztuki, trzeba to powiedzieć, nie najłatwiejszej interpretacyjnie, wielopłaszczyznowej, w której historiozofia, „światopoglądowy katastro-



Gena Wydrych — kniaziówna Janulka Fizdejkiówna i Zbigniew Lesień — Gottfried Reichsgraf von und zu Berchtoldingen — Wielki Mistrz Neo-Krzyżaków.
Fot. Zdzisław Mozer

fizm”, poszukiwanie „raju utraconego” i próba znalezienia miejsca indywiduum w procesach społeczno-politycznych miesza się swobodnie — w czasie i przestrzeni — z realiami artystyczno-kawiarnianej rzeczywistości lat, w których żył ten najbardziej kontrowersyjny dla potomnych i sam w sobie dramaturg.

„Janulkę, córkę Fizdejki” w Teatrze Współczesnym inscenizował i reżyserował Józef Para. Scenografię i kostiumy projektował Janusz Tartyłło.

Janulkę gra Gena Wydrych, kniazia Fizdejkę Zbigniew Kornecki, Wielkiego Mistrza Neo-Krzyżaków Zbigniew Lesień. W pozostałych rolach występują m.in.: M. Górecka, M. Milwiw, I. Rembiszewska, J. Block, A. Bielski, A. Kałuża, Z. Kuźniar, J. Obidowicz, J. Para, A. Skupień, W. Więckowski.

(P.P.)

Początek temu artykułowi dał przystany do redakcji anonim. I choć w naszej redakcji, jak w każdej innej, anonimy wędrują zazwyczaj do kosza, tym razem postanowiliśmy uczynić wyjątek. Dlaczego — najlepiej wyjaśni fragment owego listu, którego autor zataił swe personalia w obawie, jak stwierdził, przed... represjami.

„...chcę przedstawić trudną sytuację mieszkaniową kobiety, która była praczką w naszym zakładzie przez siedem lat, a obecnie jest na rencie. Mieszka ona na strychu w tutejszym zakładzie nie mając warunków do normalnego życia, tj. musi ona gotować w piwnicy, a także nosić z niej wodę na strych, co jest bardzo uciążliwe z powodu stanu jej zdrowia. Natomiast w zimie odczuwa ona dotkliwie zimno. (...) Kobieta czuje się bezradna i opuszczona. (...) Ale najlepiej by było, gdyby ktoś z redakcji mógł przyjechać i zobaczyć w jakich warunkach ona żyje (...) i jako osoba postronna sprawiedliwie popatrzeć na tę sprawę”.

dwa oblicza krzywdy

MARIAN JANICKI

ZOFIA RYPALSKA pracowała w Państwowym Ośrodku Hodowli Zarodowej w Chojnowie od chwili powstania zakładu. Ponieważ jest osobą samotną otrzymała mieszkanie w należącej do zakładu budynku willowym. Czas jakiś zajmowała pokój na pierwszym piętrze i drugi na poddaszu. Tu należy się wyjaśnienie czytelnikowi, który z przytoczonego fragmentu listu mógłby myśleć, że strych to strych. Otóż nie, jest to pomieszczenie adaptowane do celów mieszkalnych, tyle że niezbyt starannie. W rzeczonym budynku mieszkają również inni pracownicy POHZ, znajdują się w nim także pokoje o przeznaczeniu hotelowym dla pracowników sezonowych oraz dość często odwiedzających zakład gości (chojnowski POHZ utrzymuje żywe kontakty z podobnymi mu ośrodkami za granicą).

Zofia Rypalska niedługo cieszyła się dwoma pokojami. Zaproponowano jej opuszczenie pokoju na pierwszym piętrze „na jakiś czas”. Potrzebowano dodatkowych pomieszczeń gościnnych. Ówczesny dyrektor solennie ponoć obiecywał,

że na zimę Zofia Rypalska będzie mogła powrócić do swego pomieszczenia. Czy rzeczywiście takie obietnice były przed siedmiu laty czynione, trudno dziś dociec. Tego, który miał je dawać nie ma już między żyjącymi, trudno też o świadków — czas zacierza pamięć. Po dziś dzień była praczka mieszka w ładzie jakimś pokójku, ciasnym (spora jego część zajmuje obszerny komin wentylacyjny), ciemnym (małe, strychowe okno) i zimnym (niedostateczna ilość tzw. żeberek w grzejniku co). Bezszykownie zabiega o oddanie zabranego jej przed laty pokoiku na pierwszym piętrze.

Z zaświadczenia lekarskiego wydanego przez Przychodnię Rejonową w Chojnowie: „...wskazane jest dla pacjentki mieszkanie suche, ciepłe i umieszczone na niskich piętrach (parter, I piętro) oraz spokojny”. Zofia Rypalska jest osobą schorowaną, porusza się z trudem. Z początkiem tego roku przeszła na rentę inwalidzką. Zalecenia lekarskie pozostają jednak nie spełnione.

Taki mniej więcej obraz sytuacji miałem przestępując próg budynku biurowego POHZ. Po rozmowie w tamtejszej radzie zakładowej uległ on dość daleko idącym przeobrażeniom. Ciężka sytuacja bytowa Zofii Rypalskiej jest dobrze znana zarówno dyrekcji jak i radzie zakładowej. Na jej liczne skargi odpowiadano skwapliwie, czyniąc propozycje rozwiązania. I tak w ubiegłym roku zaoferowano Zofii Rypalskiej garsonierę w nowo oddanym do użytku bloku mieszkal-



„Panie redaktorze, niech mnie pan ratuje...”

Fot. Jan Mazur

LUDZIE I KONKRETY

nym w Chojnowie (POHZ znajduje się na peryferiach). Propozycja ta spotkała się z odmową. Przed dwoma miesiącami usiłowano nakłonić byłą praczkę do przeprowadzki do świeżo wyremontowanego budynku gospodarczego, na piętrze którego znajdują się trzy pomieszczenia mieszkalne (przestronne, jasne pokoje, co., bieżąca ciepła woda, wspólna łazienka). I ta oferta nie została przez Zofię Rypalską przyjęta. Oto jak sama zainteresowana wyjaśnia — dlaczego. „Mieszkać w mieście nie chcę. Spaliny i kurz szkodzą mi. Poza tym w zakładzie korzystam ze stolówki, z miasta trudno byłoby mi dochodzić”. Przyjmijmy te wyjaśnienia za wystarczające. Dlaczego jednak Zofia Rypalska nie chce zamieszkać w budynku oddalonym od jej obecnego locum o niespełna 50 metrów? Okazuje się, że w budynku tym sporadycznie odbywa się ubój bydła i jego odgłosy byłyby nie do zniesienia. Tu już trudniej o zrozumienie.

Swoje wywody kończy Zofia Rypalska płacząc: „Panie redaktorze, niech mnie pan ratuje. Przecież żądam tak niewiele. Chcę tylko tego pokoiku, w którym kiedyś mieszkałam”.

Wspomniany na wstępie anonim nie jest jedyną skargą w tej sprawie. Sama zainteresowana jest autorką podobnych listów co najmniej kilku. Adresatem jednego z nich był I sekretarz KC PZPR. Skarga wpłynęła również do Komitetu Gminnego, gdzie żywo zainteresowano się losem chorej kobiety. KG powołał specjalną komisję dla zbadania sytuacji. W spisany przez ową komisję protokole znajduje się kilka propozycji załatwienia sprawy, które wydają się być do przyjęcia dla obojga stron. Jak choćby ta, aby udostępnić Zofii Rypalskiej pokój na pierwszym piętrze, o który tak usilnie zabiega, natomiast zajmowane przez nią dotychczas pomieszczenie strychowe przeznaczyć (po niezbędnych przeróbkach) na pokój gościnny. Wspomniany protokół został wysłany do POHZ w maju i jak dotąd pozostaje bez odpowiedzi. Dyrekcja pospołu z radą zakładową umyją ręce, tak oto konkludując w piśmie wyjaśniającym przesłanym do Biura Listów i Interwencji KC PZPR: „W świetle uporu petentki dyrekcja POHZ nie widzi możliwości rozwiązania sprawy do czasu wybudowania nowego hotelu w mieście Chojnow”. Co należy rozumieć tak, że z chwilą wybudowania hotelu miejskiego zbędne staną się pomieszczenia gościnne i wówczas Zofia Rypalska będzie mogła otrzymać upragniony pokój. Szkopuł jednak w tym, że o budowie nowego hotelu komunalnego nic, jak na razie, w Chojnowie nie słychać.

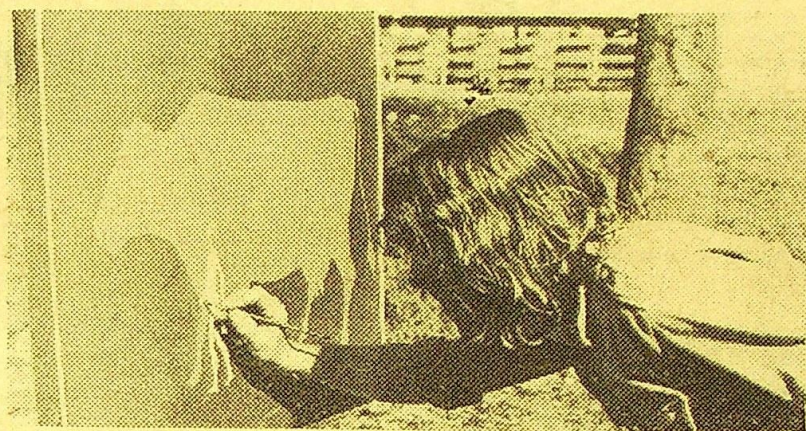
Rada zakładowa POHZ winna co rychlej rozpatrzyć zalecenia Komitetu Gminnego. Winna też okazać więcej niż dotąd zrozumienia poważnie chorej kobiecie, jaką bez wątpienia jest Zofia Rypalska. Na karb choroby należy też złożyć trudne czasem do zrozumienia jej postępowanie. Słowem — podejść do sprawy w sposób bardziej ludzki, a mniej urzędowy. Bo jak dotąd dobra wola rady zakładowej, w którą nie chciałbym wątpić ogranicza się do sfery werbalnej, a to sytuacji nie zmienia, bo zmienić nie może. I jakkolwiek jest ona niewątpliwie trudna, tym bardziej wymaga rozwiązania. Truizm to, ale i prawda, że czynienie uników do niczego dobrego w życiu nie prowadzi.



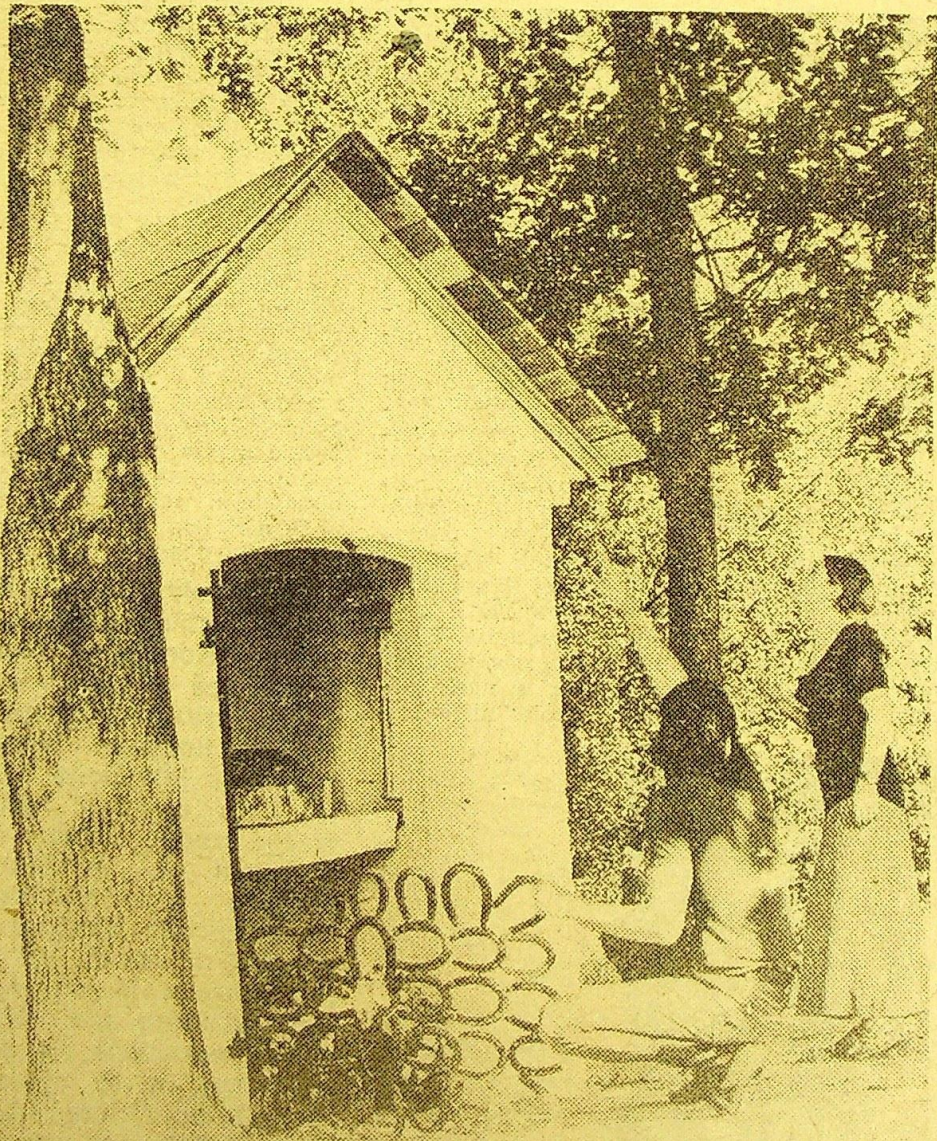
Victor Gaga z Rumunii był jedynym w liczonym artystycznym gronie rzeźbiarzem.



Poczynania twórcze Miry Zelechower i Andrzeja Pośpiecha wzbudzały żywe zainteresowanie



Ten obraz Helmuta Mertena (NRD) nosi dowcipny tytuł „Adam i Ewa”. Upust swemu nieokreślanemu poczuciu humoru niemiecki artysta daje również w arcyzabawnych dowcipach rysunkowych (dla zainteresowanych do wglądu w redakcji).



Ta kapliczka do niedawna jeszcze była opuszczoną budką strażniczą.

CO TO jest mist? Jest to skrót, manierycznie pisany małymi literami i oznaczający Międzynarodowe Integracyjne Spotkania Twórcze. I oto mamy skrót rozszyfrowany, aliiści jest to rozszyfrowanie powierzchowne i można mu nie ufać. Więc po kolei — czy międzynarodowe? I owszem, w tym roku przybyli artyści z Jugosławii, Włoch, Rumunii, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Węgier i — oczywiście — Polski. Ogółem było ich trzydziestu (mniej więcej), choć zdarzały się dni, w których liczba ta ulegała niemalże podwojeniu. Czy integracyjne? W programie wyczytać można założenia następujące: „przybliżenie problemów sztuki współczesnej społeczeństwu wsi i małych aglomeracji miejskich”. Założenie tyleż szczytne, co trudne do zrealizowania, nieraz żeby sobie na tym łamać. Bo przecież artysta to stworzyć dziwaczny, a chłop swoje wie i nie w głowie mu, artystyczne niechby nawet, białutki. Jak tu więc integrować? Z uczestników osetnickiego spotkania, które zeszłą odbywa się na ogół w Piotrowicach, najlepszą receptę na to znalazła para wrocławskich artystów — Mira Zelechower i Andrzej Pośpiech. W pobliskiej Konradówce upatrzyli sobie chałupę ze ślepych oknami i za zgodą gospodarza wypełnili okienne pustki firankami, pelargoniami — okna ożyły. Nie ma integracji bez akceptacji, na jej dowód rzeczoną gospodarz przytąszczył gąsior wina własnej wytwórczości. A Mira i Andrzej integrowali dalej. Upatrzyli sobie z dawna nieczynną budkę strażniczą i postanowili przerobić ją na kapliczkę świecką, w której miejsce religijnych symboli zajął cięsały w pniu bechen chleba. I co? I to novum zostało zaakceptowane, i to do tego stopnia, że miejscowy proboszcz w asyście tłumnie zgromadzonych (zintegrowanych) parafian kapliczkę uroczystie poświęcił. Czy mogłaby się zdarzyć dogłębsza akceptacja? Ta sama para artystów przyozdobiła siedzibę miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej, malując na niej podobny wszystkim uczestników pleneru i strażaków — ochotników. Stojący w jednym szeregu artyści i strażacy to nic innego jak widomy aż nadto symbol zespolenia. Aż nadto, bowiem i jedni i drudzy przyodziani są w strażackie uniformy. Czy można osetnicki plener nazwać spotkaniem? Trzeba. Spotkanie to coś nieobowiązującego, swobodnego, coś, na co przystaje się skwapliwie. Włoch Gianni Zattarin będący tu już po raz wtóry powiada, że gdyby go nie zaproszono bez wahania przyjechałby na koszt własny. Pozostaje jeszcze pytanie czy

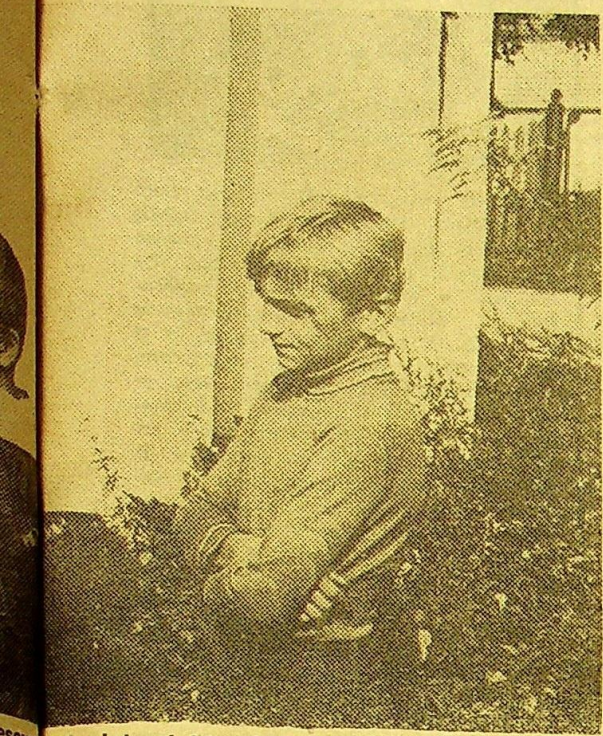
Gianni Zattarin jest

to

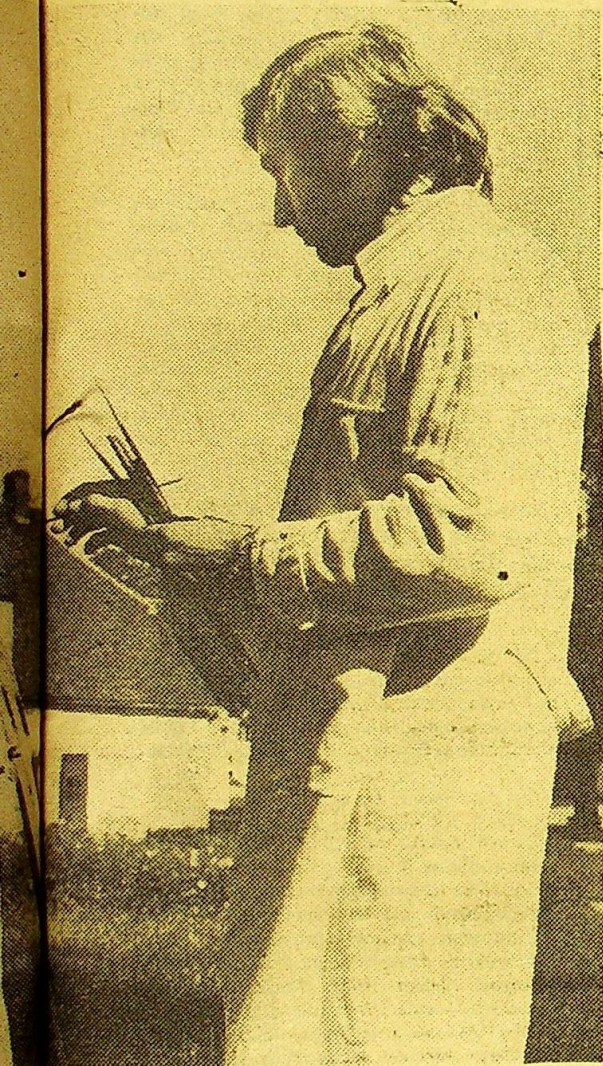
Zdjęcia: KZY

Tekst: JAMA

to wszystko jest twoje, wyczerpuje moją ciele, wodenie prawdy oczy. MIST to precedens, nych za życliwym mie, cieie na otwarcie pop, ki licznie przybyli. Jem, ją, że slyszalem jak, MIST to precedens, czy się na plastykach ska. Integrujemy się w



również wśród działwy szkolnej.



jestorem niezwykle lirycznych pejzaży.

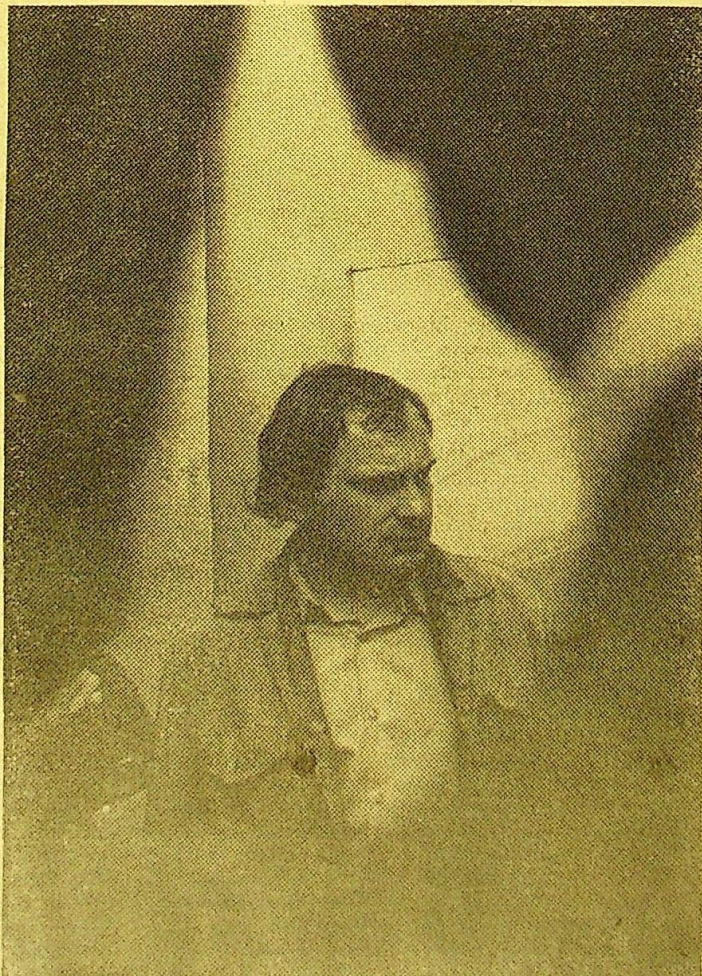
est mist!

KRZYSZTOF RACZKOWIAK
MAZUR

Ten, kto oczekuje na nie odpowiedzi, niech nie
ości. Nic bowiem tak mnie nie rozszerza, jak do-
ch.
zystko to odbywa się w Zespole Gospodarstw Rol-
atam władz wszystkich szczebli, których przedstawi-
rowej wystawy w miejscowej Wiejskiej Galerii Sztu-
pę liczniej przybyła okoliczna ludność. Słowo da-
awiano o kupnie obrazów.
as, by nim być przestał. Świat artystyczny nie koń-
złotopnych gospodarzy ma nie tylko ziemia złotoryj-
wórczo!



Henryk Bzdok, rysownik „Szpilek” i współpracownik „Konkretów” nie zawahał się przed złożeniem na ołtarzu sztuki własnej podkoszulki.



Anastazy Wiśniewski, komisarz pleneru był dla jego uczestników — jak sami twierdzą — matką i ojcem w jednej osobie.



Dzieci należy oswajać ze sztuką od małości, co żonie lubińskiego plastyka powiatowego nie nastrocza żadnych trudności.



SKOŃCZYŁY się więc przetargi. Ostatecznie do biegu na 400 metrów zgłoszono Badeńskiego, Borowskiego i mnie. W sztafecie oprócz naszej trójki miał pójść Werner. Trudno w tym miejscu nie pokusić się o aktualną i jakże gorzką refleksję: Otóż minęło zaledwie osiem lat od tamtych mistrzostw i na Stadionie Olimpijskim w Rzymie podczas ostatnich pojedynków o medale w biegu na 400 metrów zabrakło Polaków. Wróćmy jednak do Budapesztu, to były mistrzostwa Europy znacznie przyjemniejsze od tych ostatnich.

Przedbiegi odbyły się 30 sierpnia o godzinie 19.00. Andrzej wylosował przedbieg pierwszy, ja startowałem w trzecim, a Munde Borowski w czwartym.

Badeński, mimo że nie miał w swoim przedbiegu groźnych dla siebie rywali, pobił ostro i wygrał bez trudu z wynikiem 46,7 sek. Swoją przedbieg postanowiłem rozegrać podobnie. Za przeciwników miałem między innymi znanych i utytułowanych biegaczy: Grahama z Wielkiej Brytanii, Bello z Włoch i weterana z Czechosłowacji Trouсила, który nadal utrzymywał się w dobrej formie. Wygrałem, nie bawiłem się w bieganie na miejsce, bo to się czasem może źle skończyć, a poza tym chciałem się raz jeszcze sprawdzić. Uzyskałem czas o jedną dziesiątą sekundy lepszy od Andrzeja Badeńskiego.

Edmunda Borowskiego „zjadła” debiutancka trema. Zajął w swojej serii czwarte miejsce (47,6 sek.) i odpadł z dalszej walki. Do grona faworytów po przedbiegach zalicza się Badeńskiego i mnie oraz Weilandę z NRD, Sawczuka ze Związku Radzieckiego i Königa z RFN. Niektórzy wymieniali jeszcze groźnego Manfreda Kinderę z RFN. Nazajutrz, 31 sierpnia, półfinały. W pierwszym startuję ja, w drugim Andrzej. Startuję już z innych trochę pozycji, wymieniam się więc przeciwko jako jednego z faworytów do mistrzowskiego tytułu.

Godzina 18.30. Klęczę w blokach. Oprócz mnie w tym samym półfinale: Kinder, Trousil, Graham, Sawczuk, To ci najgroźniejsi. Sądząc po nazwiskach, mój półfinał jest znacznie trudniejszy od tego, w którym pobię Andrzej. Zobaczymy. Jedno jest pewne, trzeba gonić na całego. Po strzale startera forsuję ostre tempo. Na ostatniej prostej melduję się pierwszy i już do końca nie oddaję prowadzenia. Wygrywam półfinał z dobrym czasem 46,3 sek. Kolejno za mną plasują się: Kinder, Trousil i Graham. Sawczuk uzyskuje bardzo dobry czas 46,9 sek., jest jednak dopiero piąty i odpada. W drugim półfinale wygrywa Badeński (46,6 sek.), oprócz niego do finału kwalifikują się Weiland, Krüsmann i König. Ten ostatni biega jednak słabiej na skutek odnawiającej się kontuzji i jego start w finale stoi pod wielkim znakiem zapytania.

Zbliżał się mój trzeci pracowity dzień na mistrzostwach. Pierwszego września o godzinie 19.30 — start do biegu finałowego. Trzeci dzień mistrzostw i trzeci bieg. Ten najważniejszy. Trzeba wiedzieć o tym, że bie-

ganie codziennie dystansu 400 metrów w tak silnej konkurencji i z tak wielkim obciążeniem psychicznym nie należy do rzeczy łatwych. Jest to nadludzki wysiłek. Warto przypomnieć, że mamy rok 1966. Nie znamy jeszcze żadnych specjalnych odżywek i używek. Nikt z nas nie „pędzi” sił w sposób sztuczny.

My Polacy jesteśmy faworytami tego biegu. Na pierwszym miejscu wymieniam się Andrzeja, później mnie. Mieszkamy w jednym pokoju, ja mam na swoim koncie lepsze czasy w eliminacjach, ale to o niczym nie świadczy. Andrzej tak jak i ja wygrywał swoje biegi. Jest zawodnikiem bardzo doświadczonym. Tak więc on wystartuje do biegu z „etykietką” faworyta numer jeden. W duchu jednak myślę o ostatnich mistrzostwach Polski. Przecież z nim wygrałem. Dlatego nie miałbym powtórzyć tego wyczynu właśnie tutaj, w Budapeszcie. Podano tory, na których pobię mnie. A więc na pierwszym Wiland, dalej kolejno: Krüsmann, Gredziński, Graham, Trousil, Kinder, Badeński i na ostatnim torze König, który, mimo odnawiającej się kontuzji, stanął na starcie.

Jestem zadowolony z losowania torów. Przed sobą mam wszystkich groźnych konkurentów. Będę więc ich gonił. To w biegu na 400 metrów jest ważne. Pozwala na rozłożenie sił w zależności od losów biegu, działa mobilizująco.

że nie mogę stracić tej szansy. Pierwszy dotknąłem taśmy. Miałem taką przewagę, że mogłem sobie pozwolić na wyrzucenie do góry rąk. To był początek wielkiej radości.

Jeszcze przez chwilę myślę, że zostałem MISTRZEM EUROPY nie może na dobre zadomowić się w mojej głowie. Marzyłem o tym, to jasne, ale przecież wiedziałem dobrze jak daleka jest droga od marzeń do rzeczywistości.

Wygrałem z dobrym czasem — 46,0 sek. Andrzej Badeński zdobył srebrny medal z czasem o dwie dziesiąte sekundy gorszym. Brązowy medal przypadł biegaczowi z RFN — Manfredowi Kinderowi.

Warto może przypomnieć, jak ten finałowy bieg wypadł w ocenie zagranicznych dziennikarzy. Przytoczę fragment relacji z „Sowieckiego Sportu”.

„... Doborowa para Polaków mknęła do mety jak samochody. Tylko oni liczyli się w tej stawce, prowadząc zdecydowanie już od początku — poruszali się przy tym zupełnie inaczej. Długi, wyciągnięty krok Gredzińskiego i żywy rytm młodsze Badeńskiego harmonizowały znakomicie. Na ich tle blade wypadli pozostali rywale, z których tylko Kinder przez moment nawiązał walkę o srebro. W tej sytuacji losy sztafety są chyba przesądzone, chociaż na tych mistrzostwach faworytów nie ma”.

TORT DLA MISTRZA EUROPY



Na tym zdjęciu siedzą obok Zbigniewa Paducha, trenera kadry, który kierował grupą czterystumetrowców — plotkarzy (do tej grupy należałem). Nie muszę chyba dodawać, że trener po moim zwycięstwie w Budapeszcie miał zupełnie inną minę, niż na tym zdjęciu.

Trudno o wspomnienia z takiego biegu. To przecież nie jest długi dystans. Nie sposób powiedzieć co zawodnik myśli, co czuje. To czterdzieści kilka sekund morderczego wysiłku.

Badeński ruszył ostro. Pomógł mu w tym biegnący przed nim na ósmym torze König, który do 250 metra biegł doskonale, ale na ostatnim wirażu wycofał się z biegu (kontuzja). Druga połowa dystansu należała jednak do mnie. Na trzeciej setce, na wirażu pokonałem wszystkich rywali. To była jedyna moja taktyka. Połowa ostatniego wirażu miała zdecydować. Na filmie moment ataku sprawiał niesamowite wrażenie. Wydawać by się mogło, że na chwilę wszyscy rywale stanęli w miejscu. Oczywiście to tylko złudzenie spowodowane moim gwałtownym przyspieszeniem. Tak się to gładko mówi: przyspieszenie na ostatnim wirażu. Każdy kto biegł czterysta metrów wie co to znaczy. Na takie przyspieszenie może sobie pozwolić tylko niezwykle wytrenowany biegacz. Kosztuje ono wiele wysiłku.

Na ostatniej prostej wiedziałem już,

Sztafeta dopiero za dwa dni. Pierwszego września nie myślałem o niej. Cieszyłem się ze złotego medalu. Odbierałem gratulacje, rozdawałem autografy, udzielałem wywiadów. Sprawozdawcy powtarzali w uniesieniu (tylko im właściwym) moje nazwisko, a ja uśmiechałem się i wiele, wiele razy musiałem podnosić do góry ręce (na znak zwycięstwa), bo tak wyobrażali sobie triumfatora wszyscy fotoreporterzy.

Wspaniałą i niekonwencjonalną radość sprawił mi w hotelu sam szef kuchni. Przywitał mnie po powrocie ze stadionu wspaniałym tortem. To dla mistrza Europy — powiedział. Tort był wyjątkowo smaczny. Trudno mi dzisiaj powiedzieć, czy to zasługa cukiernika, czy chwili... To naprawdę wspaniała rzecz być mistrzem. Wszyscy się do ciebie uśmiechają, ściskają, gratulują, są mili i dobrzy. Być mistrzem, to fajna sprawa, zwłaszcza, gdy nie umilkły jeszcze wiatujące tłumy, gdy święto wciąż jeszcze trwa...

ciąg dalszy nastąpi
oprac. S.P.



Udanym występem zainaugurowali bokserzy Miedzi Legnica rewanżową rundę spotkań o wejście do II ligi. Na własnym ringu rozgromili BKS Bolesławiec 20:2. Wyniki walk w kolejności od wagi papierowej do ciężkiej (na pierwszym miejscu zawodnicy Miedzi): Lipiński wygrał w II rundzie wskutek przewagi z Lubczyńskim, Janda zdobył punkty bez walki, Wawrzyszko jednogłośnie wypunktował Różnickiego, Massier wygrał stosunkiem głosów 2:1 z Florczakiem, Cerolewicz wygrał w II starciu (przewagą) z Kondratowiczem, Kaczor pokonał Frankiewiczę, a Mruk Karbownika, Kunigiel przegrał w II rundzie (dyskwalifikacja) z Filipiakiem, Suchecki znokautował w III starciu Osuchę, Kozaczka wygrał 2:1 z Mrozem, Dukat zdobył punkty bez walki.

Wprawdzie Miedź odniosła zdecydowane zwycięstwo, jednak pięściarze Bolesławca pozostawili w Legnicy dobre wrażenie. Kilka walk stało na dobrym poziomie, były zaciekłe i wyrównane. Bardzo ładny pojedynek stoczyli Wawrzyszko i Różnicki. Bokser Miedzi zaimponował doskonałą postawą, ambicją i kondycją wygrywając jednogłośnie z rutynowanym przeciwnikiem. Ciężko musieli się napracować Massier i Suchecki natrafiając we Florczaku i Osuchę na równorzędnych partnerów.

Bokserzy Miedzi dobrze przygotowali się do trudnego sezonu. Imponowali dobrym wyszkoleniem technicznym, kondycją i wolą walki. Brakowało tylko szybkości, nad wyrobieniem której trzeba będzie intensywnie pracować. W zespole tym wystąpiło trzech nowych zawodników. Szeregi Miedzi zasilili: mistrz Dolnego Śląska w wadze papierowej Zdzisław Lipiński z Rokity Brzeg Dolny, Marian Kozaczka z Górnik Polkowice oraz Mieczysław Dukat z Lubuskiego Zagłębia.

Rezerwy bokserów Miedzi w meczu o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej pokonały 11:9 drugą drużynę Turowa Zgorzelec.

Od piątku do niedzieli, (13—15 bm.), odbędzie się w Szczecinie turniej bokserów Gryfa Szczecińskiego. Na imprezę tę powołano aktualnego wicemistrza Polski Mieczysława Massiera z legnickiej Miedzi.

Bardzo dobrze spisali się tenisiści stowowi Zagłębia Lubin, którzy startowali w Bułgarii w tradycyjnym turnieju krajów socjalistycznych dla sportowców do 27 lat. W turnieju tym w reprezentacji Polski złożonej z zawodników Dolnego Śląska wystąpili: Adam Pade, Alicja Skrzypicka i Danuta Mania. W spotkaniach drużynowych Pade walczył wspólnie z Gardasem ze Ślązy wywalczył pierwsze miejsce. W turnieju drużynowym kobiet Polki zajęły piąte miejsce. W turnieju indywidualnym Danuta Mania wywalczyła brązowy medal.

W niedzielę w Legnickim Polu rozegrano szósty międzynarodowy wyścig kolarski. Na starcie stanęło 196 kolarzy z Polski i NRD. W konkurencji seniorów na dystansie 90 km zwyciężył Kozłowski z Moto Jelcza Olawa, przed Bieńkiem z LKS Wrocław i Czullijem z Piasta Nowa Ruda. Juniorzy mieli do pokonania ten sam dystans. Triumfował Tomala ze Ślązy Sobótka wyprzedzając Głowackiego z Górniką Wałbrzych, Sobonę z Piasta Nowa Ruda oraz Śmiechę z LZS Legnica. Wyścig młodzików (45 km) wygrał Łabus z Karkonoszy Jelenia Góra przed Wdowakiem z Chrobrego Głogów i Bronowickim z Sobótki. Piąte miejsce zajął Kaźmierczak z legnickiego LZS.

22 września legnicy kibice boksu będą mieli okazję obejrzeć ciekawe spotkanie międzynarodowe. Zmierzą się w nim zespoły zagłębia miedziowego i Litewskiej Republiki Socjalistycznej. Reprezentacja naszego regionu zostanie oparta na pięściarzach Zagłębia Lubin, Miedź Legnica i BKS Bolesławiec.



WYBORY do zarządu Sekcji Piłki Nożnej Wojewódzkiej Federacji Sportu we Wrocławiu. Na sali czołowy aktyw byłego Dolnośląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej i zaproszeni goście. Doskonała okazja do podsumowania prawie 30-letniego dorobku piłki nożnej na Dolnym Śląsku. Obrady poprzedzono uroczystością wręczenia odznaczeń, nagród i dyplomów. Co chwilę do stołu prezydialnego podchodzą wyróżnione osoby.

Ceremonia dobiegła końca. Można przystąpić do obrad. Okolicznościowy nastrój zakłócił jeden z legnickich działaczy. Nie wytrzymał nerwowo i poprosił o głos.

— Nie występuję w swym imieniu. Nie chcę odznaczeń. Mam ich i tak sporo. Zdziwił mnie jednak fakt, że wszystkie wyróżnienia otrzymali działacze wrocławscy. Wśród pracujących w terenie dostrzeżono jedynie prezesa podokręgu z Jeleniej Góry. Czyżby w innych powiatach nic się nie działo? Czy w Legnicy, Świdnicy, Wałbrzychu i Zgorzelcu w tamtejszych podokręgach piłki nożnej nie ma ani jednego zasługującego na wyróżnienie działacza? Kto ich ma docenić?

Pytania, które wówczas padły na sali, a które wzbudziły swoiste zażenowanie osób odpowiedzialnych za rozwój piłkarstwa na Dolnym Śląsku trzeba jeszcze dziś — niestety — ponowić.

Wkład społeczny tych, którzy kierowali własną pasją chcą służyć sportowi, pozostaje z reguły niezauważany. Zawodnikom wszystko się wybacza. Niepowodzeniami obarcza się z reguły działaczy. Ci mimo najszerszych chęci nie zawsze mogą sprostać zadaniom. Stale borykają się z różnymi trudnościami. Mało kto potrafi docenić wysiłek i społeczne zaangażowanie. Prześledźmy to na przykładzie działaczy piłkarskich w Legnicy.

PODOKRĘG Piłki Nożnej w Legnicy działa od roku 1945 i obejmuje swym zasięgiem powiaty jaworski, legnicki, lubiński i zlotoryjski. W obecnym sezonie prowadzi rozgrywki aż 186 drużyn. Chcąc kierować tym dużym mechanizmem trzeba dysponować całą plejadą działaczy.

Tych tymczasem nie ma, podobnie jak żadnych mobilizujących bodźców do pracy. Młodzież też zmieniła swe zainteresowania. Pozostali więc tylko najwytrwalsi. W legnickim podokręgu nie ma ani jednego działacza poniżej czterdziestki. Jest natomiast czterech emerytów i trójka po pięćdziesiątce. Od 1945 roku pracują Franciszek Kaszuba, Eryk Juranek, Ignacy Witkowski i Tadeusz Szuba. Od 22 lat całos-

wyjątkowo trudne warunki pracy. Od roku 1945 podokręg w Legnicy już siedem razy zmieniał siedzibę. Ulica Wrocławska, pokoje na wszystkich trzech piętrach byłego Prezydium MRN. Potem dwa lokale w „śledziówkach” w Rynku 51 i 58. Tam też widoczne działacze nie byli nikomu potrzebni skoro przeniesiono ich na wysokie trzecie piętro w bloku przy Roosevelta 1. Ludzie w podeszłym wieku trzy razy w tygodniu muszą dreptać na górę. Zasapani i zmęczeni docierają do swego lokalu. Tam nie zostają luksusy. A mówiąc szczerze nadające się do porabiania meble. Otrzymał je z różnych instytucji, które po spożyciu nie miały co z nimi zrobić. Paradoxem jest fakt, że meble te WFS spisała ze stanu podokręgu, ale nikt nie pomyślał o zaku-

SPORT

sy A. Na wniosek zarządu podokręgu w Legnicy rezerwy z Lubina zaliczono do tej klasy rozgrywek.

We wrześniu 1972 roku w legnickim ratuszu odbyło się spotkanie z działaczami. Podczas narady z ust kompetentnej osoby padło stwierdzenie bez ogródek.

— Stoimy na stanowisku odmłodzenia pracowników etatowych i działaczy kultury fizycznej rezygnując z usług starszych.

W konsekwencji tej wypowiedzi zamarła działalność społecznego prezydium i plenum KKFIT. Członkowie tego ciała zostali powołani uchwałą Prezydium MiPRN. Nikt ich dotychczas nie odwołał. Nikt też nie podziękował im za długoletnią pracę. W roku 1971 wystąpiono do WKFFIT o przyznanie tytułu zasłużonego działacza kultury fizycznej dla Eryka Juranka, Tadeusza Szuby i Ignacego Witkowskiego. Potem wystąpiono o około 30 odznaczeń PZPN i DOZPN. Jak dotychczas nie ustosunkowano się do wniosków. Po prostu wygodniej było całą sprawę przemilczeć.

Nie ma ludzi niezastąpionych. Starsi, zasłużeni działacze o tym wiedzą. Ponieważ nie ma następców zostają ci, którzy przez długie lata dźwigali cały ciężar pracy społecznej. Czynie to nie dla medali i odznaczeń. Z własnej pasji i potrzeby tracili mnóstwo wolnego czasu i zdrowia. Teraz mają podstawę do rozgoryczenia. Nikt nie potrafił ocenić ich trudu i ofiarności. Czyżby więc mieli odejść w zapomnienie? Kto ma ich zastąpić? To nie retoryczne pytania. Są przecież lokalne, wojewódzkie i centralne władze sportowe. To im właśnie powinno zależeć na działaczach. Bez nich trudno nawet marzyć o szybkim rozwoju naszego sportu.

KTO ICH DOCENI?

ZYGMUNT ŁUSZCZ

cią kieruje Walerian Waszak. Coraz gorzej z sędziami. Jest ich tylko 26! Prowadzenie wszystkich zawodów jest rzeczą niemożliwą. Wykonują swe zadania zaledwie w 30 procentach. Nie obsadza się praktycznie klas gminnych, wiejskich, drużyn juniorów i trampkarzy. To bardzo źle, gdyż właśnie spotkania początkujących piłkarzy powinni prowadzić sędziowie o najwyższych kwalifikacjach. Wprawdzie w ostatnich latach zorganizowano wiele kursów, jednak większość młodych sędziów zrezygnowała już po pierwszych meczach. Przyczyna — niska kultura kibiców, żadna ocena ich społecznej działalności. Wygodniej siedzieć na trybunie i głośno krytykować cudze orzeczenia niż samemu wejść na murawę i podjąć się trudnego zadania rozstrzygnięcia sporów.

Kolejny poważny mankament to

pieniu nowych, lub przekazaniu używanych i znajdujących się w znacznie lepszym stanie.

Oddzielnym zagadnieniem jest stosunek niektórych klubów i władz sportowych. Oto kilka przykładów.

W ubiegłym roku wyznaczono w Chojnowie barażowy mecz o wejście do klasy A między rezerwami Zagłębia Lubin i Miedzi Legnica. Sędziów wydelegował legnicki podokręg. Bez jego wiedzy Zagłębie wróciło się do DOZPN o przysłanie arbitrow z Wrocławia. Przed meczem spotkały się dwie trójki sędziowskie. Na pytanie dlaczego klub tak postąpił jego przedstawiciel oświadczył:

— To nasza sprawa. Zapłacimy sędziom z Wrocławia.

Mecz prowadziła ekipa wrocławska. Zagłębie przegrało. Nie zapłaciło żadnemu sędziemu. Odwołało się do DOZPN w sprawie powiększenia kla-

GÓRĄ NASI!

BARDZO dobrze spisują się piłkarze naszego regionu w rozgrywkach klasy wojewódzkiej. Po sześciu kolejkach spotkań na czele tabeli znajdują się zespoły Zagłębia Lubin i legnickiej Miedzi. Obie drużyny nie przegrały dotychczas ani jednego spotkania. Zagłębie zwyciężyło tylko z Olimpią Kamienna Góra, a Miedź dwukrotnie uzyskała wynik nierozstrzygnięty — z Lotnikiem Wrocław i Karkonoszami Jelenia Góra.

Ostatnia kolejka spotkań stała pod znakiem konfrontacji sił Miedzi Legnica z Chojnowianką. Wywolała ona w Legnicy duże zainteresowanie, a na stadionie miejskim zgromadziło się ponad siedem tysięcy widzów. Pojedynek dwóch bardzo dobrze spisujących się drużyn przyniósł zdecydowane zwycięstwo gospodarzom 4:1 (1:1). Pierwsze minuty upłynęły pod znakiem groźnych ataków Miedzi. Już w kilkanaście sekund po gwizdce sędziego Kaliś nie wykorzystał idealnej sytuacji, strzelając w ręce bramkarza. Prowadzenie dla gospodarzy zdobył w cztery minuty później Dąbrowski. Potem gra wyrównała się i do głosu coraz częściej dochodziła Chojnowianka, zdobywając w 21 minucie wyrównanie ze strzału Domagały.

Dopiero po zmianie stron uwidoczniła się wyraźna przewaga Miedzi dla której kolejno bramki zdobyli: Dąbrowski w 63 i 75 minucie oraz Azbukowski w 80 minucie. Mecz był ciekawy, prowadzony w szybkim tempie. Szkoda tylko, że do poziomu drużyn nie dostrzelił się wrocławski arbiter Stanisław Wzorek, który swymi

dziwnymi orzeczeniami wprowadzał, zwłaszcza przed przerwą, wiele zamieszania w obu zespołach i dopuścił do ostrej gry. W jej rezultacie poważnej kontuzji doznał Kazimierz Dzido z Miedzi.

Pozostałe zespoły naszego regionu spisały się również dobrze. BKS Bolesławiec wywodzi cenny punkt z Nowej Rudy remisując z Piastem 1:1 i zdobywając bramkę przez Nowaka. Zagłębie Lubin pewnie pokonało Victorię — Baryt Wałbrzych 3:0. Dwie bramki strzelił Konieczny, a jedną Lorenc. Stal Chocianów wygrała z wrocławskim Włóknierzem 1:0, zdobywając bramkę ze strzału Zdanowskiego.

W pozostałych spotkaniach padły wyniki: Pafawag Wrocław—Lechia Piechowice 3:0, Bielawianka — Śląsk Ib Wrocław 2:1, Górnik Wałbrzych Odra Wrocław 4:0, Lotnik Wrocław—Olimpia Kamienna Góra 3:0, Karkonosze Jelenia Góra—Kryształ Stronie 0:1.

1. ZAGŁĘBIE LUBIN (1)	11:1	10:3
2. MIEDZ LEGNICA (2)	10:2	17:3
3. GÓRNIK WAŁBRZYCH (4)	8:4	12:3
4. STAL CHOCIANÓW (7)	8:4	8:9
5. BKS BOLESŁAWIEC (5)	7:5	10:6
6. BIELAWIANKA (10)	7:5	7:11
7. Kryształ Stronie (11)	7:5	6:10
8. CHOJNOWIANKA (3)	6:6	10:8
9. Lotnik Wrocław (14)	6:6	7:5
10. Włóknierz Wrocław (6)	6:6	8:9
11. Piast Nowa Ruda (13)	5:7	6:7
12. Pafawag Wrocław (17)	5:7	6:8
13. Karkonosze Jelenia Góra (9)	5:7	4:7
14. Victoria—Baryt (8)	5:7	4:7

15. Odra Wrocław (12)	4:8	13:13
16. Śląsk Ib Wrocław (16)	3:9	4:9
17. Lechia Piechowice (15)	3:9	5:12
18. Olimpia K. Góra (18)	2:10	3:10

W niedzielę, 15 września, odbędą się następujące mecze z udziałem naszych drużyn: Chojnowianka—Lotnik Wrocław, Odra Wrocław — Miedź Legnica, Włóknierz Wrocław—Zagłębie Lubin, Śląsk Ib Wrocław—Stal Chocianów, BKS Bolesławiec—Bielawianka.

(sig)

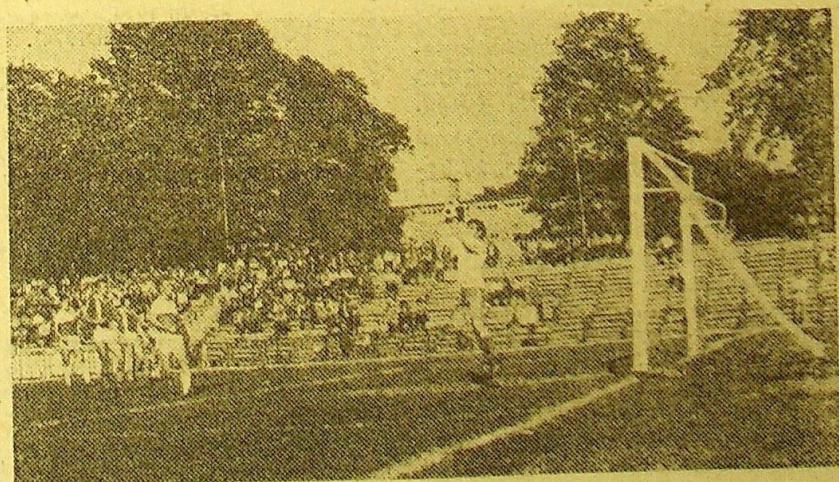
*

Piłkarze Zagłębia Lubin po zwycięskim meczu 1:0 z Wartą Poznań wylosowali w rozgrywkach o Puchar Polski chorzowski Ruch. To atrakcyjne spotkanie, na które z niecierpliwością czekają kibice zagłębia miedziowego, odbędzie się 3 li-

stopada na stadionie górniczym ZG Lubin. Termin jest wprawdzie dość odległy, ale już w tej chwili lubińscy działacze przygotowują się do godnego przyjęcia aktualnego mistrza Polski i zdobywcy Pucharu Polski. Przewiduje się m.in. zorganizowanie spotkania lubińskiej młodzieży z najlepszymi piłkarzami z Chorzowa.

*

Podobnie jak w klasie wojewódzkiej doskonale spisują się nasi piłkarze w mistrzostwach klasy powiatowej. W grupie trzeciej po pięciu kolejkach spotkań na drugim miejscu znajduje się Górnik Złotoryja, który stracił dotychczas tylko jeden punkt. Czwarte, piąte i szóste miejsca zajmują zespoły: Zagłębie Ib Lubin, Rokity Brzeg Dolny i LZS Czaple. W grupie czwartej na drugiej pozycji znajduje się Orzeł Wojciechów.



Tym razem obrona Chojnowianki nie dała się zaskoczyć.

Fot. Józef Malinowski

wszystko
o miedzi

ZAIR

Brytyjska firma CHARTER CONSOLIDATED ogłosiła, że przystępuje do eksploatacji wielkiej kopalni odkrywkowej miedzi w TENKE-FUNGURUME w Zairze. Według dotychczasowych ocen wielkość tamtejszych złóż szacuje się na prawie 50 mln ton rudy o blisko 6-proc. zawartości miedzi a koszty eksploatacji mają być stosunkowo niskie.

Nowa kopalnia zostanie uruchomiona w drugiej połowie 1977 roku. Początkowo roczna jej produkcja wynosić będzie 130 tys. ton miedzi. Firma zapewniła sobie 28 proc. udziałów w TENKE-FUNGURUME.

Równocześnie z Tokio donoszą, że japońska firma MARUBENI CORPORATION weźmie udział w wielkim wielonarodowym geologiczno-badawczym przedsięwzięciu w Zairze, mającym na celu zbadanie możliwości eksploatacji rezerw rudy miedzi w kraju. Prace badawcze zostaną zapoczątkowane przez trzy firmy francuskie przy współpracy rządu Zairu. Pięciu partnerów (firma japońska, rząd Zairu i trzy firmy francuskie) uzgodniły już utworzenie wspólnego przedsiębiorstwa, które będzie się nazywać SOMIBA (od Société Minière de Moba — towarzystwo kopalniane Moba). Kapitał zakładowy towarzystwa opiewa na 500 tys. dolarów amerykańskich. 40 proc. tej sumy dostarczy francuskie biuro badań geologicznych (BRGM — Bureau de Recherches Géologiques et Minières), natomiast firma japońska MARUBENI i francuskie firmy PECHINEY UGUNE KUHLMANN i SOCIÉTÉ NATIONALE DES PETROLES d'AQUITANE (SNPA) dadzą każda po 20 procent wymienionej sumy. Udział rządu Zairu będzie polegać na udzieleniu koncesji. Okręgiem prac badawczych będzie region MOBA, w stanie SHABA na zachodniej stronie jeziora Tanganika.

(THE FINANCIAL TIMES,
22 i 24 VII 1974)

MEKSYK

W miejscowości La Verde około 200 mil na zachód od miasta Meksyk powstanie wielka kopalnia odkrywkowa miedzi o dziennej wydajności 15 tys. ton rudy. Złoża w La Verde szacuje się na 81,3 mln ton rudy zawierającej 0,699 proc. miedzi z dodatkiem złota i srebra. Udziały w tym przedsięwzięciu zakupiła grupa ANGLO-AMERICAN CORPORATION, działającą poprzez swą kanadyjską filię HUDSON BAY MINING oraz ANGLO-AMERICAN CORPORATION OF CANADA.

(THE FINANCIAL TIMES,
27 VI 1974)

PANAMA

Wkrótce przystąpi się do eksploatacji wielkich złóż miedzi w CERRO COLORADO w Panamie. Na podstawie wyników dotychczasowych badań geologicznych przewiduje się, że będzie to jedna z największych kopalni miedzi na świecie. Przystąpiono już do budowy drogi prowadzącej do przyszłej kopalni. Eksploatacją jej zainteresowani są wielcy użytkownicy miedzi m.in. brytyjskie koncerny BICC i ICI.

(THE FINANCIAL TIMES,
23 VII 1974)

PORTO RICO

Na posiedzeniu Kongresu portorykańskiego poinformowano, że złoża miedzi w okolicy UTADADO-LARES-ADJUNTAS oblicza się około 1,5 miliona ton. W celu rozpoczęcia eksploatacji tych złóż odbyły się negocjacje funkcjonariuszy administracji portorykańskiej z wiceprezesem AMERICAN METAL-CLIMA Davidem Ackermanem i jednym z prezesów KENNECOTT COPPER CORP. Te dwie spółki amerykańskie — wg informacji portorykańskiego organu partii socjalistycznej „Claridad” — w różnych okresach posiadały prawa eksploatacji złóż w co najmniej połowie kraju. KENNECOTT COPPER ostatecznie uzyskała prawa na eksploatację złóż miedzi portorykańskiej i rozpocznie prace już we wrześniu 1974 r.

(GRANMA, 8 V 1974)

CHILE

W końcu czerwca podano w Santiago, że junta wojskowa wypłaci amerykańskiemu koncernowi miedzianemu ANACONDA COPPER MINING 253 mln dolarów jako „odszkodowanie” za upaństwowienie jego majątku przez rząd obalonego prezydenta Salvadora Allende. Na tę sumę składa się 65 mln dolarów w gotówce oraz 188 mln w skryptach dłużnych gwarantowanych przez bank państwowy i oprocentowanych 10 proc. Pierwsza rata odszkodowania płatna jest 1. II 1975 r.

Wyjdą także na swoje inne amerykańskie towarzystwa, które wydobywały miedź chilijską: Andes Copper Mining Company otrzyma 44 mln dolarów, a Chile Exploration — 15 mln. W czerwcu uwzględniono już żądania odszkodowawcze koncernu Cerro Corporation w wysokości 41,9 mln dolarów. Nie zakończone zostały natomiast jeszcze rozmowy w tej sprawie z Kennecott Copper Corp.

Te ogromne sumy zapłaci junta w warunkach ruiny gospodarczej kraju, do której doprowadził w ciągu dziesięciu miesięcy reżim gen. Augusto Pinocheta. Wzrasta inflacja, ceny towarów konsumpcyjnych wzrosły w tym okresie siedmiokrotnie, zwiększa się także bezrobocie.

Jak wiadomo, 11 lipca 1971 r. rząd Allende upaństwowił ogółem pięć kopalni miedzi, zaznaczając, że Anaconda i Kennecott nie mogą sobie rościć żadnego prawa do odszkodowania, wręcz przeciwnie — one właśnie winne są Chile 388 mln dolarów z tytułu „nadmiernych zysków”. Junta wojskowa, która doszła do władzy we wrześniu 1973 r., obiecała wówczas „zbadać” sprawę odszkodowań, ale i ona nie odważyła się zwrócić kopalni ich wcześniejszym właścicielom.

(NEUE ZÜRCHER ZEITUNG,
27. VII 1974,
VOLKSSTIME, 26. VII 1974).

PRASA POLSKA O MIEDZI

Ośrodek Kultury w Zagłębiu Miedzianym. ŻYCIE WARSZAWY, 20. VIII. 74 r.

Górnicy „Polkowice” zdobywają wykształcenie. BIULETYN INFORMACYJNY, PAP, 21. VIII. 74 r.

Z. Kruszona, Awans po polsku. GŁOS WIELKOPOLSKI, 21. VIII. 74 r. (o awansie gospodarczym i społecznym LGOM-u).

M. Świerczyński, Pod kominami huty „Głogów”. GAZETA ZIELONOGÓRSKA, 24. VIII. 74 r. (o ochronie środowiska przed działaniem pyłów i wyziewów huty).

(Opracowanie CODP przy PAP)

PRZEDSIĘBIORSTWO
TRANSPORTOWO-SPRZĘTOWE BUDOWNICTWA
„TRANSBUD — WROCŁAW”
ul. Piękna 53

OGŁASZA KONKURS NA STANOWISKO ZASTĘPCY DYREKTORA

ODDZIAŁU LUBIN

Wymagane kwalifikacje: wykształcenie wyższe lub średnie plus kilkuletnia praktyka na stanowisku kierowniczym w transporcie samochodowym.

Ubiegający się o w/w stanowisko powinien przedłożyć:

- podanie,
- życiorys,
- dyplom ukończenia studiów wyższych,
- świadectwa pracy,
- opinie.

W przedsiębiorstwie obowiązuje bezpodatkowy system płac. Wynagrodzenie zgodne z Zarz. nr 11 Min. Pracy, Płac i Spraw Socjalnych. Ponadto istnieje możliwość uzyskania mieszkania na terenie Lubina. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr, Wrocław, ul. Piękna 53, tel. 740-41, wewn. 96.

326-k

Chcesz zdobyć atrakcyjny zawód budowlany i odbyć zasadniczą służbę wojskową? — zgłoś się do

OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY

Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 260

OGŁASZA ZAPISY

do wszystkich form działalności
Ochotniczego Hufca Pracy,

w którym junacy w wieku od 16 do 24 lat mogą:

- ukończyć zasadniczą szkołę budowlaną w zawodach:
**MURARZ — TYNKARZ,
ZBROJARZ — BETONIARZ,
MONTER KONSTRUKCJI STALOWYCH
I ŻELBETOWYCH,
CIEŚLA BUDOWLANY,**
uzyskując tytuł pracownika wykwalifikowanego;
- odbyć zasadniczą służbę wojskową w systemie samoobrony.

JUNACY, którzy mają ukończonych 6 klas szkoły podstawowej, mogą ukończyć szkołę podstawową I kurs zawodowy w specjalnościach j.w.

Junak w czasie pobytu w hufcu otrzymuje bezpłatnie:

- mundur organizacyjny,
- ubranie robocze,
- zakwaterowanie i wyżywienie w wydzielonym hotelu robotniczym,
- wynagrodzenie za pracę zgodnie z rodzajem hufca.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć:

- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej lub 6 klas,
- 4 fotografie,
- zaświadczenie lekarskie o przydatności do pracy w budownictwie.

Wszelkich informacji udziela Komenda Ochotniczego Hufca Pracy w Legnicy, ul. Jaworzyńska 227c, tel. 265-40, lub dział kadr przedsiębiorstwa, tel. 260-16.

279-k

RATOWNIK BYŁ DALEKO...

IGOR GOŚKO

PUSTE przez dwa miesiące szkoły rozbrzmiewają już gwarem. 2 września zaczęły też naukę dzieci ze wsi Gać w Oławskim. Nie ma wśród nich, niestety, 14-letniej Kazimieri M. Jeszcze kilka tygodni temu dzieliła z koleżankami i bliskimi smutki i radości, snuła plany. Chodziłaby teraz do ósmej klasy...

W sierpniu pojechała do krewnych w Głogowie. W upalny dzień poszła z kuzynką na gliniankę koło Brzostowa. Dzięki do niedawna, głęboki staw, zmienił się rok temu w strzeżone kąpielisko. Drewnianym pomostem wydzielono miejsce do kąpieli. Z lewej i prawej strony — tam, gdzie bardzo głęboko, ustawiono tablice zakazujące pływania.

Tragedia wydarzyła się na oczach dziesiątków ludzi, kilkanaście metrów od stanowiska ratownika. Tonącej nikt nie pospieszył z pomocą. „Wszystko odbyło się cicho — słyszałem później — ona w ogóle nie wzywała pomocy”. Wszystko odbyło się bez krzyku...

Rozmawiając z ludźmi, którzy byli w tym dniu na gliniance, słyszałem sprzeczne opinie co do czasu, w jakim Kazimierę M. wydobyto z wody. Jedni podawali kilka, inni kilkanaście minut. Różne też były zdania co do jej umiejętności pływackich. „Mówiła,

że umie dobrze pływać” — powiedziała krewna Kazimieri. „Rozmawiałem z jej rodziną — usłyszałem od jednego z prokuratorów — ona nie umiała w ogóle pływać”. Druga opinia jest bardziej wiarygodna. Człowiek obeznany z wodą nie tonie tak błyskawicznie, kiedy traci grunt pod nogami...

Ryszard Z. był ratownikiem na gliniance w krytycznym dniu. Już nie pracuje. Pobił przed restauracją w Głogowie konsumenta i prokurator zastosował wobec niego areszt. Za tragedię na gliniance Ryszard Z. nie będzie jednak odpowiadał. Kazimiera M. utonęła w nie strzeżonym miejscu. Nie strzeżonym, ale w zasięgu wzroku ratownika...

KUZYNKĄ KAZIMIERY M.: Widziałam, jak Kasia śmieje się i unosi do góry ręce. Ona w ogóle nie wzywała pomocy. Kiedy zorientowałam się, że jest niedobrze, zaczęłam krzyczeć. Ratownika nie było na pomoście. Było za to dużo ludzi. Jeden z mężczyzn, taki starszy pan, też zobaczył co się dzieje i pokazywał innym, że dziewczyna tonie. Podbiegłam przez pomost wolać po drodze, gdzie jest ratownik. Zastalam go w budce ze sprzętem. To jest dość daleko od pomostu. Kiedy powiedziałam mu, że człowiek tonie, on odpowiedział: „CO ZA GŁUPIE ŻARTY!” Czułam od niego alkohol. Nie, nie wiem czy to było piwo, czy wódka. Gdy on przybiegł Kazi nie było już na powierzchni wody. Wyciągnęli ją nieżywą...



Fot. Henryk Kruk

Na pomoście, z tej strony, nie było koła ratunkowego. Przynieśli je potem, po wypadku...

RYSZARD Z.: To kłamstwo, nie piłem alkoholu. Nie piję w pracy. Nie wierzy pan? Niedawno była u nas milicja, kazali dmuchać w balonik. Był czysty jak łąka. Wtedy, gdy utonęła ta dziewczyna, wcale nie byłem w budce. Byłem przy pomoście. Wyganiałem z wody tych, co kąpali się na głębokiej stronie bez żółtego czepka. Gdyby ta dziewczyna, znaczy się jej kuzynka, krzyczała rzeczywiście, tonącą dałoby się uratować. A ona biegła tylko przez pomost i pytała o ratownika. Poleciałem na miejsce, ale było już za późno. Ile czasu upłynęło? Kilka minut, może trzy, cztery, nie więcej. Wyciągnęliśmy dziewczynę na brzeg. Sztuczne oddychanie nic nie dało. Zresztą powiem panu jedno: jej nie można było uratować. Nawet gdyby pomoc była natychmiastowa. Kiedy robiliśmy jej sztuczne oddychanie zauważyłem, że w jamie ustnej miała pełno pestek od wiśni. Ona się po prostu udusiła.

KAZIMIERZ S.: (SPOŁECZNY RATOWNIK): Byłem w tym dniu na gliniance i pomagałem Ryszkowi wycią-

gać dziewczynę z wody. On mówi prawdę. Sekcja zwłok wykazała przecież, że przyczyną śmierci było uduszenie.

— O ile mi wiadomo, sekcji zwłok nie było w ogóle...

Kazimierz S.: Nie wiem, ja tak słyszałem...

KRYSTYNA D.: Wszystko widziałam, ratownik był w budce, a nie koło pomostu. Widziałam na własne oczy, jak w tej budce pili. Czy to zresztą pierwszy raz? Wtedy było ich kilku, a wśród nich Ryszard Z. Oni zawsze w tej budce raczą się alkoholem.

Krystyna D. upiera się, że była świadkiem libacji na gliniance. Kuzynka Kazimieri M. jest pewna, że od Ryszarda Z. załatwiano alkohol. Od siebie już dodam, że rozmawiając z Ryszardem Z. odniosłem podobne wrażenie. Ratownikowi płatał się język, kiedy informował mnie o okolicznościach tragedii. Działo się to w upalny dzień, po godzinie 16, na gliniance, na której kąpało się kilkaset osób. Niech te refleksje wystarczą za komentarz...

KREWNI Kazimieri M. uważają, że powrót do tragedii na gliniance to rozdrapywanie nie zabliźnionych jeszcze ran. Na pewno, ale o takich sytuacjach pisać trzeba. Przede wszystkim ku przestrodze tych, którzy lekceważą ludzkie życie. Dziewczyna utonęła na oczach wielu ludzi. Nikt nie pospieszył jej z pomocą. Czy obojętni świadkowie winni są tej niepotrzebnej śmierci? Prawnie — można nad tym dyskutować, moralnie — z całą pewnością. Nie wiarygodna jest ta obojętność tłumy na rozgrywającą się tragedię... Prokurator nie pociągnął Ryszarda Z. do odpowiedzialności karnej. Wypadek zdarzył się przecież tam, gdzie obowiązuje zakaz kąpieli.

Tragedia miała jednak miejsce kilka metrów od drewnianego pomostu. Gdyby ratownik, zamiast w odległej od kąpieliska budzie, znajdował się na swoim stanowisku, przypuszczalnie pospieszyłby dziewczynie z pomocą, bo taki ma zawodowy obowiązek. Ratownik był jednak daleko...

KOMENDA 14-27 OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY

Polkowice — Rynek, tel. 517-08,

pracującego na rzecz Kombinatu Budownictwa Ogólnego w Lubinie, ul. Kościuszki 12

OGŁASZA ZAPISY DO DWULETNIEGO STACJONARNEGO OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY

dla nie uczącej się i nie pracującej młodzieży.

K O L E G O ! Będąc junakiem hufca masz możliwość:

- zdobyć kwalifikacje i uzyskać tytuł pracownika kwalifikowanego w zawodach: **MALARZ-TAPECIARZ, MURARZ-TYNKARZ, BETONIA-RZ-ZBROJARZ, PŁYTKARZ-POSADZKARZ, SPAWACZ;**
- odbyć zasadniczą służbę wojskową w systemie samoobrony;
- ponadto dla wyróżniających się junaków w II roku pobytu w OHP organizowane będą kursy na kierowców z III kat.

W czasie pobytu w hufcu junak otrzymuje bezpłatnie:

- mundur organizacyjny, ubranie robocze,
- zakwaterowanie w wydzielonym hotelu robotniczym.

WYNAGRODZENIE ZA PRACĘ W SYSTEMIE AKORDOWYM.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć:

- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- zaświadczenie lekarskie o przydatności do pracy w budownictwie,
- 4 fotografie,
- dowód osobisty lub wyciąg z aktu urodzenia z poświadczeniem o stałym zameldowaniu,
- książeczkę wojskową lub zaświadczenie o rejestracji.

Koszty podróży z miejsca zamieszkania do siedziby hufca pokrywamy na miejscu.

WIEK — OD UKOŃCZONYCH 18 DO 24 LAT.

Wszelkich informacji udziela Komenda 14-27 Ochotniczego Hufca Pracy, Polkowice — Rynek oraz Wydział Spraw Pracowniczych KBO, ul. Kościuszki 12, tel. 425-76.

K O L E G O !

Zgłoś się natychmiast. Oprócz pracy i nauki czeka na Ciebie dużo atrakcyjnych form rozrywek kulturalnych, turystycznych i sportowych.

CZEKAMY NA CIEBIE

325-K

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

SAD OGŁOSIŁ przerwę w procesie. Mike Clark odczuwał zawsze w południe trudną do zwalczenia senność. Tym razem musiał się z niej otrząsnąć.

— Jest pan zadowolony, panie Grosman? Clark przechwycił mecenasa Grosmana, kiedy ten chciał właśnie zniknąć za drzwiami adwokatów. Grosman należał do czołówki adwokatów. Po mistrzowsku wręcz wygrał ostatnio kilka procesów. Jego, zdawałoby się początkowo karkołomne linie obrony, były piekielnie logiczne. Słowem — ciężki orzech do zgryzienia dla oskarżyciela, ten Grosman. Odpowiadając na pytanie mecenas uśmiechnął się najpierw szeroko do fotoreportera.

— Czy jestem zadowolony? Ależ oczywiście! Wszystko przebiega po myśli mojego klienta. No cóż, nauka poczyniła takie postępy, że nam zwykłym śmiertelnikom często nie mieści się to w głowie. Prawo jest pełne luk i nie odpowiada już dzisiejszemu poziomowi wiedzy. To może pan zanotować, panie Clark. To bardzo ważne. W przyszłości przyjdzie nam się spotykać coraz częściej z podobnymi wypadkami. Pomyślcie panowie, czy można oskarżać kogoś kto zepsuł mechaniczną lalkę? Powiedzmy nawet, że ją przedtem sam wyprodukował. Przecież to czysty absurd! Jestem więc zadowolony. Myślę, że pan podzieli moje zdanie, Clark?

Mike Clark miał nieco inny pogląd na ten tajemniczy proces. Wiedział jednak, że za tymi słowami Grosmana kryje się jakiś hak. Mecenas musiał mieć coś w zanadru. Trudno, aby

przypuszczał, że bajki o wyprodukowanym sobowtórze przekonają ławę przysięgłych.

Napięcie na sali rozpraw podniosło się jeszcze o kilka stopni. Wszyscy mieli coś w tej sprawie do powiedzenia. Szum panował jak w ulu. Sędzia Aaron kilkakrotnie energicznie zapukał młotkiem o pulpity.

— Proszę się natychmiast uspokoić, bo każę opróżnić salę rozpraw!

Gwar ucichł błyskawicznie.

— Pani McGregor, zechce nam pani powiedzieć co dziwnego zdarzyło się tego dnia?

— Mój mąż oświadczył mi, że musi się udać na jakąś naukową konferencję do Kalifornii. Przyzwyczajona byłam do jego dość częstych wyjazdów. Wysoki sąd rozumie, być żoną naukowca to nie ułatwia życia. Ale wracając do sprawy. Steve udał się około szóstej po południu na lotnisko. Po jego wyjściu włączyłam telewizor. Program był, jak zawsze, nieciekawny. Okropnie nudny film. Na innych kanałach przemówienie jakiegoś pastora, relacja z walk w Północnej Irlandii i strasznie smutny komentarz na temat kryzysu energetycznego. Wściekła wyłączyłam telewizor. Sięgnęłam po książkę, przerzuciłam kilka stron. Nie mogłam się skupić. Udałam się więc dość wcześnie do łóżka. Było około godziny dziewiątej, kiedy zadzwonił telefon. Na drugim końcu linii odezwał się Steve. Twierdził, że nie zdążył na samolot i że za dwadzieścia minut będzie w domu. Teraz wydaje mi się to dziwne, przecież z lotniska kawał drogi. Wówczas nie pomyślałam jednak o tym. Steve wrócił więc. Był w doskonałym humorze. Zjadł kolację. Poprosił nawet o butelkę wina. Bardzo rzadko mu się to zdarza. Wypiliśmy po kieliszku, no może dwa. Posiedzieliśmy w saloniku. Rozmowa toczyła się gładko, słowem było niezwykle sympatycznie. Potem poszliśmy do sypialni... Pani McGregor zamilkła na moment.

— Proszę, niech pani kontynuuje, odezwał się sędzia Aaron.

— Tak więc jak powiedziałam... Rano wstałam dosyć wcześnie. Chciałam coś kupić na śniadanie. Coś, co by sprawiło Stewowi przyjemność, to znaczy smakowało mu szczególnie. Nie było mnie w domu może z pół godziny. Kiedy wróciłam zastałam otwarte drzwi do sypialni. W pokoju stał mój mąż, miał na sobie garnitur podróżny, a w dłoni trzymał pistolet. Na łóżku leżał mój mąż ubrany w piżamę, którą mu kiedyś podarowałam. Nie żył.

— Oskarżony, proszę powiedzieć czy tak było?

— Tak, tak właśnie było. Zapomniałem w domu dokumenty niezbędne mi potrzebne na konferencję. Przyjechałem więc najwcześniejszym samolotem. Zostałem go w naszym małżeńskim łóżku! Zażądałem wyjaśnienia, ale ON roześmiał się tylko i wtedy straciłem panowanie nad sobą.

CLARK WOLNYM krokiem udał się na parking. Właściwie tuzinkowa historia, pomyślał. Oczywiście jeśli odsunie się na bok wersję o stworzeniu człowieka w retorcie. A jednak cała ta historia ma wiele niejasności. Mężczyzna strzela do rywala. To fakt.

Tym rywalem jest jednak on sam. Mężczyzna na ławie oskarżonych i zwłoki mężczyzny w kostnicy — podobni są do siebie jak dwie krople wody. Pierwsze pytanie jakie się nasuwa: Kto jest kto? Czy nie jest do pomyślenia, że mężczyzna na ławie oskarżonych to właśnie ON, ten drugi. Że działał z tych samych pobudek — z zazdrości — i dlatego zastrzelił swojego rywala?

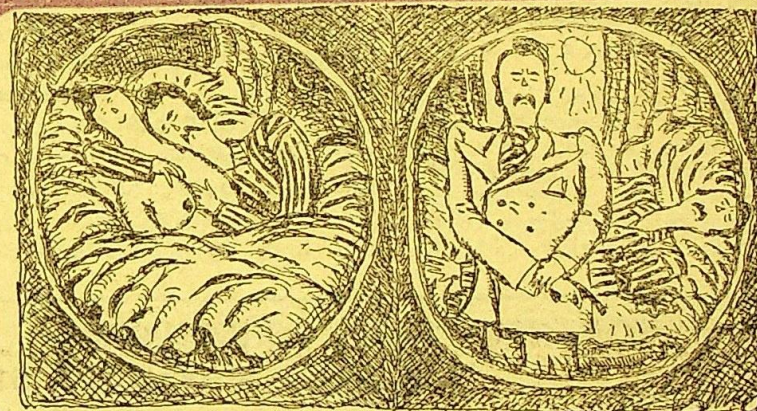
— I dlatego wnoszę o uniewinnienie oskarżonego. Działal on w zrozmiałym afekcie, dodajmy nagłym, kiedy zastał swojego rywala w swoim łóżku małżeńskim. Godzi się również przypomnieć o tak oczywistym fakcie jak ten, że ów rywal, ów twór z punktu widzenia prawnego nie może być uważany za człowieka. Konkludując i prosząc ławę przysięgłych o uniewinnienie mojego klienta zwracam uniżoną uwagę na paragraf 521 rozdział A, w którym zabójstwo w afekcie z pobudek powszechnie uznanych nie jest zagrożone karą!

Mecenas Grosman usiadł ciężko na krześle. Clark spojrzał na zegarek — dokładnie pięćdziesiąt cztery minuty. To się nazywa przemówienie! obrońca nie szczędził słów wychwalających postępowanie swego klienta. Zobaczymy jakie wrażenie wywarło to na przysięgłych, pomyślał Clark.

Oskarżyciel przemawiał jedynie przez 24 minuty. Zażądał natomiast

(II)

sobowtór



wysokiej kary — dziewięć lat więzienia. Dał przy tym do zrozumienia, że nie może pochwalać postępowania naukowca, genetyka, który sztucznie przez siebie stworzone indywidua napuszcza na ludzkość. Trzeba przyznać, że ten wywód prokuratora zrobił na przysięgłych duże wrażenie.

Mimo długoletniego doświadczenia Mike Clark nie był tym razem pewien jaki zapadnie wyrok. Przysięgli udali się na naradę. Ciekawe, pomyślał Clark, że nikt nie zadał sobie pytania, które mnie tak nurtuje. Kto właściwie jest kto? Prawdę mówiąc nie wnioskoby to nic nowego, ponieważ jeden strzelił, a drugi jest trup. Ale sensacja gazetowa byłaby znacznie bardziej soczysta. Jak by nie patrzeć teraz na sprawę istnieje jeden Steve McGregor oskarżony o zabójstwo. Jeden wystarczy zarówno pani Dianie jako mąż, jak i firmie „Tetra” jako naukowiec. No, ale odczekajmy aż do ogłoszenia wyroku.

A swoją drogą ta cała firma „Tetra” to też nie liche gagatki. Trzymała się mocno w ukryciu. Na pewno żadna dla nich przyjemność, że ich pracownik stracił panowanie i strzelił.

Bruce, kolega z konkurencyjnej „Christian Report” grzmotnął Clarka w plecy.

— Hej, Mike, obudź się! Chcesz przegapić ogłoszenie wyroku?

Przysięgli nie wyglądają na zmęczonych, odnotował Clark. Nic dziwnego, nie obradowali nawet godziny.

Sędzia Aaron poprawił okulary.

— Panowie przysięgli jak brzmi wasz werdykt?

Przewodniczący ławy wstał i donośnym głosem oznajmił: WINNY!

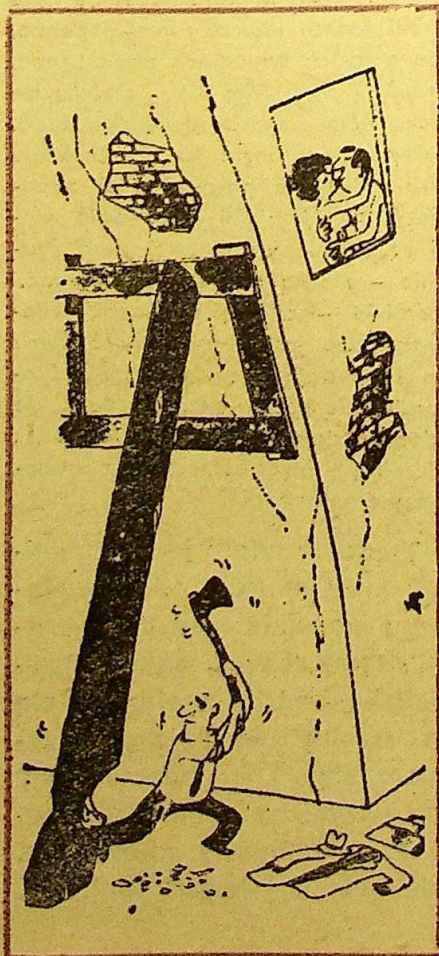
Clark szykował się do błyskawicznego opuszczenia sali. Jeśli stary Aaron nie będzie zbyt długo mędrkował zdąży jeszcze wcisnąć ostatnią relację z tego sensacyjnego procesu do dzisiejszego wydania „Evening News”.

— Skazuję więc oskarżonego, Steve McGregora, zgodnie z wnioskiem prokuratora — na dziewięć lat więzienia.

Nie spodziewałem się aż takiej konsekwencji po Aaronie, pomyślał jeszcze Clark i błyskawicznie opuścił salę. Po drodze do drukarni postanowił, że zajmie się tymi panami z firmy „Tetra”. To może być także nie lada sensacyjny serial.

Po kilku minutach Clark dyktował wprost na linotyp: Wielki Grosman pokonany! Klęska niezwykłego adwokata. I tak dalej i tak dalej.

NAZAJUTRZ Mike Clark otrzymał od swego szefa zwolnienie. Ze skutkiem natychmiastowym i bez komentarza. Naczelny podsunął mu jedynie pod nos egzemplarz „Christian Report”. Zdumiony Clark przeczytał olbrzymi tytuł umieszczony pod zdjęciem uśmiechniętego Grosmana. Brzmiał on: SENSACYJNE ZAKOŃCZENIE PROCESU MCGREGORA! Pierwszy akapit złożony tłustym cicerem głosił: Sędzia Aaron oznajmił wyrok kiedy odezwał się wszystkim znany głos — Stop! Zaskarżam wyrok! W drzwiach do sali rozpraw stał... sędzia Aaron.





13—19. IX. 1974

PIĄTEK

9.20 „Janosik” — odc. VIII pt. „Dobra cena” film seryjny TVP. 16.30 — Dziennik. 16.40 Dla dzieci: Pora na Telesfora. 17.20 Wychowanie fizyczne receptą na zdrowie. 17.45 Dla młodzieży: Czarne i białe. 18.25 Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.45 Dialogi historyczne. 19.15 Przypominamy, radzimy. 19.30 Dziennik. 20.20 „Janosik” — odc. VIII pt. „Dobra cena” — film seryjny TVP. 21.05 Panorama — tygodnik publicystyczny. 21.45 Teatr TV: Aleksy Arbuzow „Stracony syn”. 22.55 Dziennik. 23.10 Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

17.45 Moje mosty — program public. 18.10 „Gość ze Skropiona” film fab. prod. NRD. 19.30 Dziennik. 20.20 „Koncert” — reportaż. 20.10 „Negro spirituals” program muzyczny. 21.00 „Trzy godziny miłości” film fab. prod. jugosłowiańskiej. 22.20 24 godziny. 22.30 TEST — TV Słownik Ekonomiczny.

SOBOTA

10.00 „Która następna?” film fab. prod. węgierskiej. 15.10 Magazyn wojskowy. 15.25 TV Informator Wydawniczy. 15.50 Redakcja Szkolna zapowiada. 16.00 Dziennik. 16.10 Dla dzieci: Sobótka. 16.40 Dla młodzieży. 17.35 Z cyklu: Szare na złote — program pt. „Mam pomysł”. 18.00 Spiewają „Novi Singers” — recital jazzowy. 18.20 Pegaz — magazyn kulturalny. 19.30 Monitor. 20.20 Teatr Rozrywki — Jiriko Brdecka „Lemoniadowy Jim”. 21.55 Wiadomości sportowe. 22.10 Dziennik. 22.30 „Która następna?” film fabularny prod. węgierskiej.

PROGRAM II

17.00 „Bomba I” — cybernetyczne modele sterowania społeczeństwem. 17.30 Polska Orkiestra Kameralna pod dyr. Jerzego Maksymiuka. 18.00 Mała encyklopedia zwierząt — „Lwy”. 18.35 Canzonissima — włoski program rozrywkowy. 19.30 Monitor. 20.20 „Czarna magia na Manhattanie” film fab. prod. USA. 22.00 „Kynolog w rozterce” — telewizyjna wersja opery Henryka Czyża wg Sławomira Mrożka. 23.00 24 godziny.

NIEDZIELA

8.45 Bieg po zdrowie. 9.00 Dla młodych widzów: Teleranek. 10.20 Z cyklu: Drogi zwycięstwa — „Zwyczajny faszyzm” film dokumentalny prod. radz. 12.40 Dziennik. 13.00 Ludzie naszej wsi — program wiejski. 13.15 Studio Muzyki Rozrywkowej. 13.45 Nie tylko dla pań. 14.15 Dla dzieci: Juliusz Wolski „Tajemnicza szuflada” widowisko Państwowego Teatru Lalki i Aktora „Kubus”. 15.15 Losowanie Toto-Lotka. 15.30 Bank miast (I) Wyszaków — Rawa Mazowiecka. 16.55 Ex libris — przegląd nowości wydawniczych. 17.05 Polskie skrzydła — teleturniej. 18.10 Bank miast (II). 18.25 Piosenki z klaskaniem — pr. rozrywkowy. 19.30 Dziennik. 20.20 Z cyklu: „Love story” film fab. prod. ang. pt. „Spotkanie po latach”. 21.10 Bank miast (III). 21.50 Dobry wieczór tu Łódź. 22.40 Informacyjny Magazyn Sportowy.

PROGRAM II

13.05 Sport i zabawa — program TV NRD. 13.50 Wojskowy film dokumentalny. 14.20 Teleteka melomana. 14.45 Final drużynowych mistrzostw świata na żużlu. 17.15 Świat, obyczaje, polityka. 17.45 Klub Filmowy: „Staroświecki dramat” film fab. prod. radz. 19.30 Dziennik. 20.20 Estrada poetycka — „Posłuchajmy przez chwilę muzyki”. 20.55 Splewają „Plamien” — program rozrywkowy TV CSRS. 21.35 Twarze teatru: Jerzy Trela.

PONIEDZIAŁEK

16.15 Oferty. 16.30 Dziennik. 16.40 Dla dzieci: Zwierzyniec. 17.25 Echo stadionu. 17.55 Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.45 Z cyklu: Notatnik światłoczuły. 19.10 Reklama. 19.30 Dziennik. 20.20 TEATR TV: Ryszard Frelek i Włodzimierz Kowalski „Sprawa polska 1944” cz. I. 22.05 Wiadomości sportowe. 22.20 Bez togów — program public. 23.00 Dziennik.

PROGRAM II

17.30 Z cyklu Nie nowego: „W Saskim Ogrodzie”. 17.55 Meksyk — progr. publ. (film). 18.25 Sport u sąsiadów. 19.30 Dziennik. 20.20 W krainach dziwnych zwierząt. film dok. prod. radz. 21.35 24 godziny. 21.45 Po festiwalu muzyki kameralnej instrumentów dętych. 22.15 Podziemny front. odc. II pt. „Poste restante” film ser. TVP.

WTOREK

10.35 „Siedem romansów doni Juanity” odc. IV ser. film prod. NRD. 16.30 Dziennik. 16.40 Dla dzieci: Kino Skrzat. 17.05 Studio Telewizji Młodych. 17.30 Wrocławski Blok Rozmaitości. 17.50 Eureka — magazyn pop.-naukowy. 18.20 „Siedem romansów doni Juanity” odc. IV film ser. prod. NRD. 19.15 Przypominamy, radzimy. 19.30 Dziennik. 20.20 Teatr TV: Ryszard Frelek i Włodzimierz Kowalski „Sprawa polska 1944” cz. II. 21.55 Wiadomości sportowe. 22.10 Świat i Polska. 22.55 Dziennik.

PROGRAM II

16.50 Tylko dla zastępowych. 17.15 Polski film dokumentalny, Filmy Festiwalu Krakowskiego. 18.35 Teatr TV: Adam Mickiewicz Pan Tadeusz — księga VII pt. Rada. 19.30 Dziennik. 20.20 Alfabet Rozrywki — Western. 20.50 Budarze i architekt. 21.10 24 godziny. 21.20 Z cyklu: Młodość, talenty, pasje — wakacyjne plenery. 21.50 Na przelaj — film fab. TVP.

ŚRODA

9.45 „Opowieść o alkadzie z Zalomei” film fab. prod. TV hiszpańskiej. 16.30 Dziennik. 16.40 Dla młodych widzów: — Skrzydła. 17.10 Informacje — Towary — Propozycje. 17.15 Losowanie Małego Lotka. 17.35 Dialogi historyczne. 18.05 Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.25 Sprawozdanie sportowe. 19.15 Przypominamy, radzimy. 19.30 Dziennik. 20.20 „Opowieść o alkadzie z Zalomei” film fab. prod. TV hiszpańskiej. 22.20 Dziennik. 22.35 Wiadomości sportowe. 22.50 Ze stacji snów — do stacji uśmiechu.

PROGRAM II

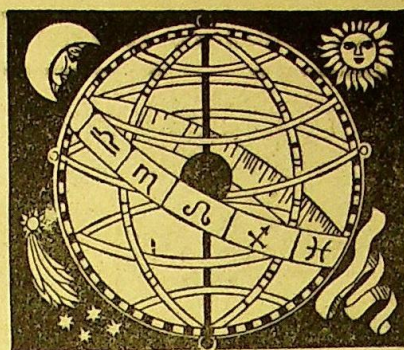
16.20 Transmisja z zakończenia Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski. 17.15 Wilanów — reportaż filmowy. 17.35 Kino Miniatur. 18.15 Z siedmiu anten — Cała Polska buduje statki. 18.45 Godzina Orfeusza — magazyn muzyczny. 19.30 Dziennik. 20.20 Sprawozdanie sportowe. 21.15 24 godziny. 21.25 Dziecko w świecie dorosłych. 21.55 Studio przebojów.

CZWARTEK

10.00 Z serii: „Al Capone i inni” film prod. USA. 16.30 Dziennik. 16.40 Dla młodych widzów: Ekran z bratkiem. 17.40 Wiem wszystko — teleturniej. 18.10 Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.30 Polygon — filmowy magazyn wojskowy. 19.00 TEST — TV Słownik Ekonomiczny. 19.30 Dziennik. 20.20 Z serii: „Al Capone i inni” film prod. USA. 21.10 Wiadomości sportowe. 21.25 Z cyklu: Czym żyje świat. 21.55 Studio Baletowe Marty Bochenek. 22.25 Dziennik. 22.40 Informacje — Towary — Propozycje.

PROGRAM II

17.25 Z cyklu: Tory Ziemi i harmonia świata odc. V pt. „Kaplica Zygmuntońska”. 17.35 Dla piętnastolatków: Druga szansa. 18.05 Portrety XXX-lecia: BEFAMA. 18.35 „Leon i Lew” — animowany film prod. radz. 18.45 Za kierownicą — magazyn motoryzacyjny. 19.30 Dziennik. 20.20 Kalejdoskop sportowy. 20.35 Piosenka i kwiat — program TV Czechosłow. 21.00 Kopalnia — reportaż z kopalni Siersza. 21.20 Mistrzowski duet — program TV ZSRR. 21.50 24 godziny. 22.00 Przyjacielskie wizyty.



GWIAZDY MOWIA...

13—19. IX. 1974

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III—20 IV



Twoje rozterki są zupełnie nieuzasadnione. Przejmujesz się ponad miarę sprawami, które nie powinny cię właściwie obchodzić, a ponadto są niepoważne. Dobrze jeśli to jak najszybciej zauważysz.

BYK 21 IV—21 V



Najbliższe dni przyniosą komplikacje natury uczuciowej. Wiele w tym twojej winy. Naucz się ustępować i respektować zdanie innych. Stąd pochodzą wszystkie zatargi z otoczeniem.

BLIŹNIĘTA 22 V—21 VI



Zdarzenie, jakie nastąpi w najbliższych dniach przyniesie znaczącą zmianę w twoim dotychczasowym trybie życia. Trudno ci będzie początkowo do tego przywyknąć. Później docenisz dobre strony tej nowej sytuacji.

RAK 22 VI—22 VII



Najbliższy tydzień upłynie bez żadnych rewelacji. Postaraj się wykorzystać ten czas do uporządkowania wielu zaległości, które pozostały po wakacyjnym rozleniwieniu. Czeką cię pracowita jesień.

LEW 23 VII—22 VIII



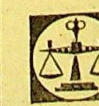
Położenie twojego znaku jest bardzo korzystne. Masz okazję dać upust swojej inwencji. Znasz wiele „recept” na pomyślnie przeprowadzanie mądrych zamierzeń, więc i tym razem wszystko powinno się udać.

PANNA 23 VIII—22 IX



Nadchodzące dni upłyną pod znakiem spraw finansowych. Czekają cię wydatki, które można było przewidzieć już od dawna. Przy końcu tygodnia miłą niespodzianką sprawi ci ktoś bliski.

WAGA 23 IX—23 X



Sprawy, którymi najintensywniej będziesz się zajmować w nadchodzącym tygodniu, dotyczą rodziny. Staraj się nie postępować pochopnie. Sprawy te są wielce delikatne i wymagają przede wszystkim równie wielkiej ostrożności.

SKORPION 24 X—22 XI



Niebawem przypomi ci się wakacyjna przystanek. Zanim zdecydujesz się na jakiś zobowiązujący gest (o tym chyba myślisz) zastanów się dobrze. Sprawa niepewna.

STRZELEC 23 XI—21 XII



W najbliższym czasie bardzo interesującą ułożą się sprawy zawodowe. Otrzymasz ciekawą propozycję. Pomimo obaw, jakie może w tobie wzbudzić, nie odrzucaj jej zbyt pochopnie. Powinna ona ostatecznie podziałać na ciebie mobilizująco.

KOZIOROŻEC 22 XII—20 I



Teraz będziesz żałował swej niedawnej, porywczajej decyzji. Jednak już nic nie da się zmienić. Musisz zaakceptować sytuację, której jesteś autorem, albo... (co jest świetną próbą charakteru) przyznać się do popełnionego błędu.

WODNIK 21 I—20 II

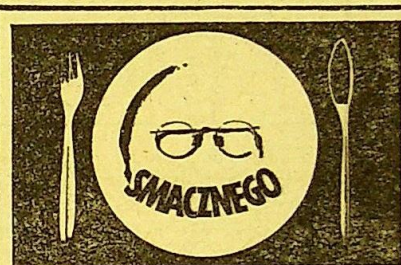


Propozycja, z którą się spotkasz jest zbieżna z twoimi planami. Nie wahaj się więc zbyt długo. Musisz w większym stopniu zaufać swoim siłom i zdolnościom. Nie przegap więc okazji.

RYBY 21 II—20 III



Będziesz miał sporo kłopotów zwinionych wyłącznie przez siebie. Nie zdawaj się zbyt pochopnie i lekkomyślnie na szczęśliwy zbieg okoliczności lub czas, który sam wszystko rozwiązuje, bo możesz być kiedyś z tego rozwiązania niezadowolony.



WIEPRZOWINA Z PAPRYKĄ (przepis węgierski)

75 dkg chudej wieprzowiny bez kości umyć, pokroić w niezbyt drobną kostkę (nieco większą niż na gulasz), 6 średnich cebul pokroić na „talarki”, 3 duże strąki papryki — po oczyszczeniu z nasion — pokroić poprzecznie na paseczki. W rondlu roztop 5 dkg smalcu (oleju lub margaryny). W gorącym tłuszczu obsmaż krótko (5 min.) mięso, dodaj cebulę, przysmażaj przez następne 5 min. Dodaj paprykę i dwie czubate łyżki przecieru pomidorowego rozmieszanego w niewielkiej ilości rosółu (z kostki). Dodaj jeszcze ok. jednej łyżeczki sproszkowanej papryki i posól do smaku. Duś wszystko na małym ogniu, pod przykryciem, około godziny. Gdyby zaszła potrzeba dodaj nieco rosółu lub wrzącej wody. Powstały podczas duszenia sos przypraw 1/2 buteleczki kwaśnej śmietany i szczyptą ostrej sproszkowanej papryki. Podawaj z ryżem wypieczonym na sypko.

PAPRYKA W CIESCIE (przepis hiszpański)

4 strąki czerwonej papryki umyć, oczyścić z nasion, podzielić na ćwiartki. Przygotuj ciasto naleśnikowe z 20 dkg mąki, skąpej szklanki mleka, 2 jaj, soli i pieprzu do smaku. Ciasto powinno być trochę gęściejsze niż na naleśniki. Dokładnie osuszone kawałki papryki zanurzaj w cieście i wkładaj do rondla z wrzącą oliwą lub „fryturą” (do smażenia potrzebny jest litr oleju jadalnego, który można wykorzystać kilkakrotnie). Po 4—5 minutach papryka jest usmażona. Osączoną z nadmiaru tłuszczu układaj na ogrzanym półmisku ozdabiając gałkami zielonej pietruszki i „ósemkami” cytryny.

ogłoszenia drobne

MODNE suknie ślubne i welony poleca wypożyczalnia — C. Gaca, Lubin, Kopernika 6, 41670-g

KONKRETY 15

proponujemy

Dziś sztuka znanego, popularnego także w Polsce, współczesnego dramaturga radzieckiego, Aleksego Arbuzowa w inscenizacji TV Łódź. Na marginesie życia pewnej rodziny, w której obok syna rodzonego wychowuje się syn przybrany, autor snuje rozważania o postępie literatury, uczuciowości w kontaktach międzyludzkich i konieczności znalezienia sobie właściwego miejsca w życiu.

wuże się syn przybrany, autor snuje rozważania o postępie literatury, uczuciowości w kontaktach międzyludzkich i konieczności znalezienia sobie właściwego miejsca w życiu.

Grupa lekarzy z Bostonu w USA poddała hipnozie 17 pacjentów, którzy chcieli pozbyć się piegów. Rezultaty przeszły najśmielsze oczekiwania. Po trzech miesiącach u sześciu osób piegi zniknęły całkowicie, u trzech — w 75 procentach. Dalszych trzech pozbyło się tej wady urody po powtórzeniu sesji hipnotycznych. Tylko pięć przypadków było całkowicie odpornych na tę metodę.

Szejek Suleiman, jeden z bardziej znanych książąt wschodnich, opublikował w jednym z amerykańskich wydawnictw serię artykułów traktujących o życiu w jego własnym haremie. Rezultat tych publikacji był nieoczekiwany: do redakcji trafiło ni mniej ni więcej tylko 25 listów od młodych Amerykanek, które chciałyby zostać... członkiniami tegoż haremu.



Piękna Francuzka, Sylvie Vartan, odpoczywała w tym roku na Rivierze. Po szoku jaki przeżyła po stracie dziecka, które tak bardzo oczekiwała. Jej mąż, znany piosenkarz, Johnny Hallyday, był w tym czasie szczególnie

troskliwy, choć wiadomo, że w ciągu ośmiu lat trwania ich związku niejedną talerz uległ rozbiciu. Sylvie i Johnny zachowują się obecnie jak młoda para nowożeńców. Sylvie znów oczekuje potomka.

43-letni Anglik Jonathan Nicols Vivien Francis Hillary Bose Randolph Montague Jarvis Hyacinth St. Albin Gall de la Couturier pobili niewątpliwie rekord ilości imion w Wielkiej Brytanii. Zapytany podczas rozprawy rozwodowej, czy ten nadmiar

nie sprawia mu kłopotów. Gall de la Couturier odpowiedział: „Wprost przeciwnie. To, że mam tyle imion, zwraca uwagę urzędników, z którymi mam do czynienia i wpływa na szybsze załatwienie wszystkich urzędowych spraw”.

KARIM AGA KHAN otworzył na swoich prywatnych terenach wypożyczynkowych na Sardynii plażę dla nudystów rekrutujących się spośród gwiazd

filmowych. Obecnie musiał ją zlikwidować, gdyż nie znaleźli się chętni do korzystania z niej.

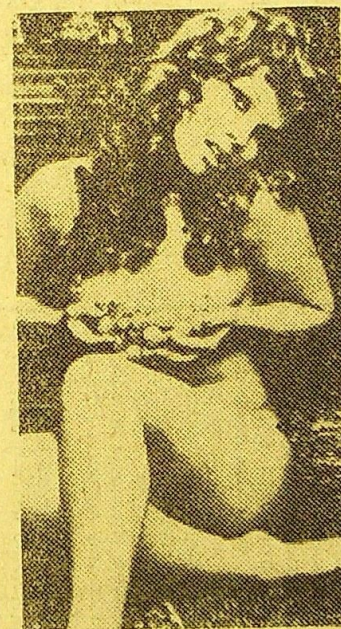
W Paryżu powstał osobliwy „ekskluzywny” klub. Jego członkami mogą być tylko ci, którzy nie posiadają samochodu a jeżdżą metrem lub autobusami, najbardziej lubią przesiadywać na parkowych ławkach, ubierają się skromnie i palą naitańsze papierosy.

PETER MAFFAY, zachodnio-niemiecki piosenkarz, założył kwintet muzyczny i cały oddział w złote stroje. Powód: grupa nazywa się „18 karatów”.

LILO PULVER, aktorka filmowa stwierdziła: „Gdy miałam prawie 20 lat, nie odniosłam jeszcze żadnego sukcesu u mężczyzn. Wtedy powiedziałam sobie: dobrze, właśnie dlatego będę sławna”.

Amerykańska policja dokonała niedawno rewizji w domu emerytowanego pułkownika Jamesa Beetchera w Frederiksbergu w stanie Wirginia. Znalezione 175 sztuk broni palnej i ponad 2 tony amunicji. Była to część łupu, który zagarnęli nieznani przedtem sprawcy z pobliskich koszarów.

Rosa Moreno jest obecnie pierwszą damą hiszpańskiej piosenki. Muzykę ma we krwi — urodziła się przed 25 laty w rodzinie cygańskiej. Jednak nie tylko w swoim kraju jest ona gwiazdą. Ostatnio wystąpiła w programie telewizji amerykańskiej w doborowym towarzystwie: Franka Sinatry, Deana Martina, Perry Como i Jerry Lewisa, a jesienią ubiegłego roku nakręciła w Hollywood swój pierwszy film pt. „Dziki kwiat” („Savage Flower”). Obecnie formuje zespół muzyczny, z którym chce powtórzyć amerykańskie sukcesy.



POZIOMO: 1 — siedziba władz uczelni, 5 — wyraz twarzy, 7 — kość, 8 — kwota, 9 — płaska misa na nóżce, 10 — postać rozejmowa owadów, 11 — znosi ją, 13 — przedział, 16 — słowa przytoczone dosłownie, 18 — jeszcze nie meżatka, 20 — kowbojska zagroda, 22 — samochód, 24 — generalny krach, upadek, klops, 25 — swobodne opowiadanie, rozmowa, 27 — hodowana dla wełny, 28 — nietykalne, zakaz, 29 — kłujący chwast polny, 30 — z gitarą, pod balkonem ukochanej.

Opracował: Czesław Pańczuk
Rozwiązanie krzyżówki z nu-
meru 35:

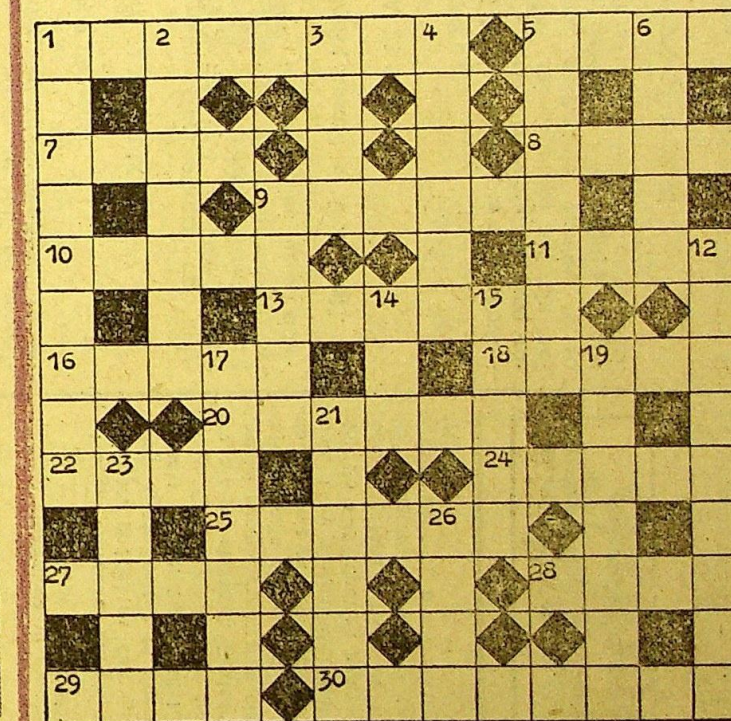
POZIOMO: muzyka, barkas,
kronika, kur, zebra, tryby, Azo-
ry, cera, Izmir, demon, arak,
koala, Iwona, powab, zoo, Ukra-
ina, patrol, balast

PIONOWO: makata, zdobywcz,
kwiryci, ameba, kako, skrzyp,
bazar, Rzym, era, ada, molo,
ekierka, okolica, skrzep, rebus,
palant, aport, awizo.

30 - z gitarą, pod balkonem ukochanej.

PIONOWO: 1 — ustalenie, 2 —
idealna figura geometryczna, 3
— miejsce aktora w filmie, 4 —
odgłos końskiego biegu, 5 — ma-
jowe mordowanie, 6 — rozmiar,
9 — do czyszczenia obuwia, 12 —
złówki z numeru 35 otrzymują:
Jan Sitko, ul. Reymonta 6/1,
59-220 Legnica; Sławomir Łojko,
ul. Złotoryjska 67/5, 59-220 Leg-
nica; Franciszek Hacia, ul. Nie-
cała 9f/1, 67-200 Głogów. Nagro-
dy wysłame pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań
krzyżówki opatrzonej kuponem
nr 37 miaa 21 września br.



Wkrótce koniec lata!